Ludzie morza — szermierzami postępu i modernizacji gospodarki PRL!

Kurier Szczeciński

NIEDZIELA, 20 CZERWCA 1971 ROKU

WYD. AB

26·V·1945 NIE RUSZYM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Nr 142 (8324) Rok założenia 1945 Cena 50 groszy

Uroczysta inauguracja w Kołobrzegu

DNI MORZA

Sztandar prezesa Rady Ministrów dla szczecińskich portowców

KOŁOBRZEG PAP. W Kołobrzegu — bohaterskim mieście, w którym w marcu 1945 r. nastąpiły zaślubiny Polski Ludowej z morzem, zainaugurowane zostały 19 bm. tegoroczne „Dni Morza". Tradycyjne święto stoczniowców, portowców, pracowników żeglugi, rybaków i marynarzy — wszystkich tych, którzy swą pracą na morzu przyczyniają się do pomnożenia dorobku gospodarczego kraju — obchodzone jest w mieście, szczycącym się dziś znacznym dorobkiem w rybołówstwie, walorami uzdrowiskowymi i turystycznymi.

W WYPEŁNIONYM po brzegi pięknym amfiteatrze odbyła się w sobotę centralna akademia. W prezydium zasiedli m. in. członek Biura Politycznego, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz i wicemarszałek Sejmu Andrzej Benesz, gospodarze miasta i województwa, delegacje morskich województw z I sekretarzami KW: w Gdańsku — Alojzym Karkoszką i w Szczecinie — Eugeniuszem Ołubkiem.

POZDROWIENIA dla wszystkich pracowników morza, a szczególnie dla tych, którzy obecnie znajdują się na morskich szlakach, dla marynarzy floty wojennej, przekazał minister żeglugi Jerzy Szopa.

NASTĘPNIE głos zabrał premier Piotr Jaroszewicz.

NASZA trwająca przez całe ludowe ćwierćwiecze intensywna praca na morzu przynosi wyniki, które wiele ważą w dotychczasowym dorobku budownictwa socjalistycznego w Polsce i są doniosłą przesłanką jej dalszego rozwoju — powiedział m. in. P. Jaroszewicz.

Nasze stocznie produkcyjne i remontowe zaliczają się do światowej czołówki. Wyprodukowane 5 milionów ton nośności statków — to ogromna flota, licząca ponad 1 050 jednostek pełnomorskich, pływająca po morzach i oceanach pod banderą Polski i 23 armatorów zagranicznych. Osiągnęliśmy blisko dwumilionowy tonaż własnej floty handlowej. Polska bandera jest obecna we wszystkich ważniejszych portach oraz ośrodkach handlowych i rybackich świata.

Nasze plany na przyszłość, śmiałe i realne, zakładają dalszy prężny rozwój wszystkich podstawowych dziedzin gospodarki morskiej.

Z RĄK P. Jaroszewicza i R. Pospieszyńskiego **Zarząd Portu Szczecin otrzymał sztandar przechodni prezesa Rady Ministrów i CRZZ za zwycięstwo we współzawodnictwie o najlepsze wyniki ekonomiczne w 1970 roku.**

W czasie akademii 47 zasłużonych pracowników gospodarki morskiej udekorowanych zostało odznaczeniami państwowymi.

KRZYŻ Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali m. in.: Antoni Gajdek — st. mechanik — w PPDiUR „Odra" w Świnoujściu, Zenon Gula — szef produkcji w Szczecińskiej Stoczni Remontowej, Aleksander Nowicki — gł. nawigator w Polskiej Żegludze Morskiej w Szczecinie, i Władysław Szerkus — z Zarządu Portu Szczecin.

SZCZECIN pod panowaniem NEPTUNA

W TYM ROKU centralne uroczystości Dni Morza odbywają się w Kołobrzegu. Do tego grodu wyjechały więc delegacje szczecińskich marynarzy, rybaków, portowców i stoczniowców — słowem wielotysięczna rzesza ludzi związanych trudną i odpowiedzialną pracą z morzem. Jednakże w Szczecinie z okazji tego święta odbyło się w piątek i wczoraj wiele ciekawych imprez.

SOBOTNIE obchody Dni Morza zainaugurowało przybycie do Szczecina okrętów Marynarki Wojennej. Zespół okrętów przywitali przedstawiciele: władz miejskich z wiceprzewodniczącym Prez. MRN Cz. Aszkiełowiczem na czele oraz władz partyjnych dzielnicy Śródmieście z sekretarzem KD PZPR Szczecin-Śródmieście B. Szuderą, przedstawiciele dowództwa Garnizonu Szczecińskiego i LOK oraz liczne rzesze mieszkańców naszego miasta. Okręty zacumowały przy Wałach Chrobrego. Wielkie zainteresowanie wzbudzały, szczególnie wśród młodzieży, urządzenia pokładowe, uzbrojenia bojowe i pomosty dowodzenia. Dziś rano okręty zostaną udostępnione zwiedzającym.

Po południu w salach Czerwonego Ratusza zebrali się na centralnej akademii pracownicy Zjednoczenia Gospodarki Rybnej i PPDiUR „Gryf". Wielu z nich przyznano najwyższe odznaczenia państwowe. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano dyrektora technicznego ZGR **J. Neję**, Złotymi Krzyżami Zasługi: **S. Musielaka** — I oficera z m/t „Kantar", **Z. Karchut** — przewodniczącą Oddziałowej Rady Zakładowej w konserwiarni „Gryfa", **K. Filipiaka** — oficera z m/s „Gryf Pomorski", **H. Włodarczaka** — dyrektora ekonomicznego ZGR oraz **R. Niegolewskiego** — pracownika ZGR. Ponadto 6 osób otrzymało Srebrne, a 3 — Brązowe Krzyże Zasługi. 106 pracownicom i pracownikom ZGR i PPDiUR „Gryf" wręczono, Złote, Srebrne i Brązowe Odznaki „Zasłużonego Pracownika Morza", 13 osobom — Pamiątkowe Odznaki „Przodownika Pracy Socjalistycznej", 6 — „Racjonalizatora Produkcji". Ponadto 58 osób

(Dokończenie na str. 8)

6 medali zdobyli Polacy w Madrycie

Tomczyk i Szczepański mistrzami Europy

PO LATACH niepowodzeń polscy bokserzy znowu odnoszą sukcesy. Wczoraj w zakończonych w Madrycie XIX Bokserskich Mistrzostwach Europy 6 polskich pięściarzy zdobyło medale. Wspaniale spisali się: Tomczyk (waga piórkowa i Szczepański (waga lekka) którzy zdobyli tytuły mistrzowskie. Trzeci Polak który wystąpił w sobotnich finałach, Błażyński (w. musza) przegrał walkę i uzyskał srebrny medal.

Wyniki finałów podajemy na str. 6.

Kolejny sukces portowców

Plan półroczny - przed terminem

W PRZEDDZIEŃ obchodów Dni Morza dokerzy z zespołu portowego Szczecin-Świnoujście zameldowali o kolejnym sukcesie — zrealizowali oni, kilka dni wcześniej, półroczny plan przeładunków — 7,5 mln ton. Najlepiej spisała się załoga **„Elewatora"**, która przeładowała od początku tego roku 250 tys. ton zboża, wykonując tym samym zadania roczne w tej grupie towarowej. Dokerzy Szczecina i Świnoujścia uzyskali znaczne nadwyżki także w następujących grupach ładunkowych: węgla, drewnie, innych masowych i drobnicy. (awa)

Z okazji DNI MORZA — wewnątrz numeru specjalny, czterostronicowy dodatek „KULTURA NA MORZU"

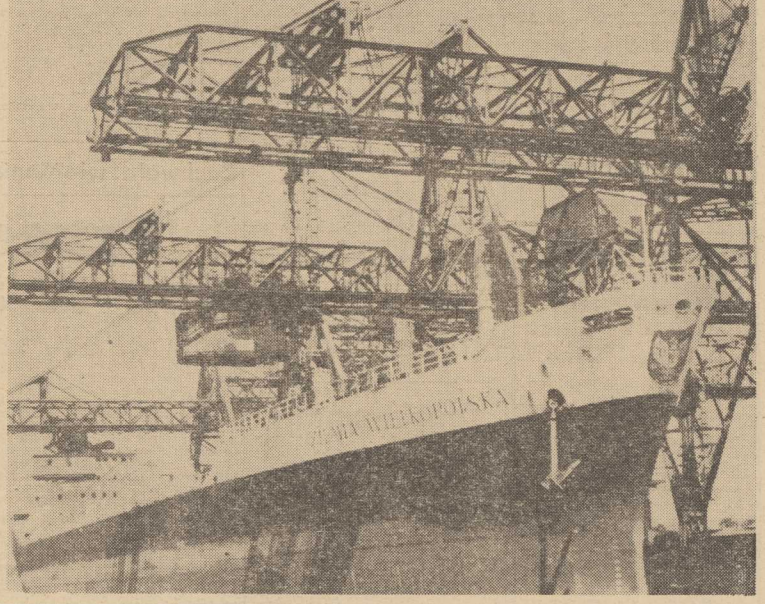

Dziś w numerze: ◆ Gospodarskie inicjatywy mogą zdziałać wiele ◆ Przeciw pijaństwu a nie piciu ◆ Mikrobaedeker ◆

Z okazji Dni Morza

Otwarcie wystawy grafiki marynistycznej

NA ZDJĘCIU: sekretarz KW PZPR J. Łazarz oraz sekretarz WK SD, T. Stadniczeńko zwiedzają wystawę.

WCZORAJ w Muzeum Narodowym na Wałach Chrobrego odbyło się uroczyste otwarcie pokonkursowej wystawy „VI Konkursu Polskiej Grafiki Marynistycznej", organizowanego tradycyjnie przez Gdański Klub Marynistów LOK, Związek Polskich Artystów Plastyków i Prezydia Wojewódzkich Rad Narodowych w Gdańsku i Szczecinie. W uroczystości udział wzięli: sekretarz KW PZPR Jerzy Łazarz, sekretarz WK SD T. Stadniczeńko, kierownik Wydziału Kultury PWRN Karol Czejarek oraz goście z Rostocku z udziałem dr K. Zimmermanna, dyr. „Kunsthalle". Gdańskich organizatorów reprezentował prezes Klubu Marynistów B. Rogiński, komisarz wystawy pokonkursowej.

INTERESUJĄCA ekspozycja obejmuje 68 prac 45 autorów z różnych środowisk plastycznych kraju. Znajdujemy tu nazwiska znanych grafików i tych, którzy dopiero zaczynają się liczyć na rynku wystawowym.

Witając licznie zgromadzonych gości, reprezentujących środowiska artystyczne Szczecina dyr. Muzeum Narodowego w Szczecinie dr Władysław Filipowiak przypomniał dobre tradycje tych konkursów marynistycznych, które w dziedzinie grafiki dają szczególnie wartościowy artystycznie i trwały dorobek sztuki.

Zapraszając mieszkańców Szczecina na wystawę informujemy, że zestaw tych samych grafik mają możność oglądać równocześnie widzowie Gdańska i odległego Montrealu. (Up.)

W Tatrach mróz i śnieg

ZAKOPANE PAP. Liczni wczasowicze bawiący w Zakopanem zostali niemile zaskoczeni przejmującym zimnem, jakie panowało tu w godzinach przedpołudniowych 18 bm.

W górach na wysokości 2 tys. m notowano temperaturę minus 1 stopień oraz obfite opady śniegu.

W Zakopanem padał rzęsisty deszcz, który uwięził turystów w domach.

Z BOCIANIEGO GNIAZDA

STATKI PZM NA WEJŚCIU:

s/s „Huta Sosnowiec" ze Sfaxu z fosfatami do Świnoujścia,

m/s „Odra" ze Szwecji pod balastem,

m/s „Kopalnia Kleofas" ze Szwecji pod balastem.

STATKI PZM NA WYJŚCIU:

m/s „Piotrków Trybunalski" do Finlandii z węglem,

m/s „Nowy Sącz" do Finlandii z węglem.

STATKI PLO NA WEJŚCIU:

m/s „Koszalin" z Anglii zachodniej z drobnicą,

m/s „Ciechocinek" z Londynu z drobnicą.

STATKI PLO NA WYJŚCIU:

m/s „Dziwożona" do Kopenhagi z drobnicą.

Radziecka bandera na m/s „Poryw"

NA NABRZEŻU WYPOSAŻENIOWYM w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego odbyła się wczoraj uroczystość podniesienia bandery na statku badawczym dla armatora ZSRR — m/s „Poryw". W uroczystości tej wzięła udział matka chrzestna jednostki Natalia M. Mielnikowa oraz liczne rzesze stoczniowców z dyrektorem technicznym M. Koteckim na czele.

Obecny był także wicekonsul ZSRR w Szczecinie W. G. Fiłatow.

M/S „PORYW" jest statkiem przeznaczonym do prowadzenia badań i pomiarów meteorologicznych i oceanograficznych, a także do prac i obserwacji synoptycznych, aktinometrycznych, geofizycznych, radio- i hydrochemicznych. Do celów tych służą 23 laboratoria odpowiednio wyposażone oraz warsztaty doświadczalne, z których korzysta 60 pracowników naukowych. Rozwiązania konstrukcyjno-techniczne oraz skomplikowane urządzenia stawiają jednostki typu m/s „Poryw" w rzędzie najnowocześniejszych statków badawczych. Wspomniany statek jest już 7 z tej serii, zaś 6 — przekazanym do eksploatacji w roku bieżącym przez stoczniowców „Warskiego". Głównym konstruktorem jednostki jest inż. J. Gajda, zaś budowniczym — inż. J. Haliński.

Jednostkę przekazała załoga stoczni marynarzom radzieckim, którymi dowodzi kpt. ż.w. W. I. Karałdin. (awa)

Po naradzie gospodarczej w URM

Szybciej - taniej - efektywniej

BUDUJEMY za długo, zbyt drogo i czekamy nieraz latami nim nowy obiekt osiągnie planowaną moc produkcyjną. Za tymi stwierdzeniami kryją się miliardy złotówek, które nie procentują bądź procentują niewspółmiernie do włożonych środków.

NIE PRZYPADKIEM więc wśród przewidzianych na najbliższe tygodnie krajowych narad gospodarczych, pierwsza dotyczyła tej właśnie problematyki. Blisko 500 jej uczestników poddało krytycznej analizie różne fazy procesu inwestycyjnego, a charakterystycznym momentem tej debaty było kompleksowe potraktowanie tematu.

Praktyka wykazuje bowiem, że o dobrych i szybkich efektach można mówić tylko wtedy, kiedy od początku, już na etapie koncepcji i projektowania, przyjmie się rozwiązania nowoczesne, oszczędne i zgodne z aktualnymi potrzebami gospodarki. Premier Piotr Jaroszewicz podał w referacie szereg konkretnych przykładów, wykazując jak błędy projektowe popełniane niegdyś ciążą do dziś na ilości, jakości i kosztach produkcji. Co więcej — zmuszają dodatkowo do wydatkowania milionów złotych na różne uzupełnienia, modernizacje i doprowadzenie obiektu do stanu, który by pozwalał na jego maksymalne wykorzystanie.

Druga faza procesu inwestycyjnego — sama realizacja inwestycji, budowa obiektów przemysłowych i rolnych, mieszkań i placówek usługowych — również pozostawia wiele do życzenia.

KULEJE mechanizacja robót, wydajność pracy w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, a wręcz nagminnym zjawiskiem jest marnotrawstwo materiałów budowlanych przy ich dotkliwym deficycie. Jeśli nie zlikwidujemy tych negatywów, nie pomoże i to, że w bieżącym 5-leciu przewiduje się znaczny rozwój przemysłu materiałów budowlanych.

Wiele uwag i pretensji kierowano na naradzie pod adresem dostawców maszyn i urządzeń. Opóźnienia w dostawie sprzętu są jedną z głównych przyczyn zbyt długiego cyklu budowy. Uczestnicy narady byli zgodni, że dotychczasowy stan trzeba szybko zmienić. Wysunięto szereg postulatów pod adresem resortów gospodarczych, służb projektowych i inwestycyjnych oraz wykonawców maszyn i urządzeń. Zaryso wano program kompleksowej naprawy działań inwestycyjnych, które staną się podstawą do opracowania szczegółowych decyzji i planów pracy.

ZAGADNIENIE jest olbrzymiej wagi, wchodzi w skład zadań społeczno-ekonomicznych, wysuniętych przez VII i VIII Plenum KC PZPR, których celem jest odczuwalna poprawa warunków życia ludności i przyspieszenie dynamiki rozwoju gospodarczego przy zapewnieniu racjonalnego zatrudnienia.

W bieżącym pięcioleciu przeznaczy się na inwestycje znacznie większe sumy niż w latach 1966—70. Istotne znaczenie ma również to, że miejscem realizacji w większości inwestycji będą takie resorty jak przemysł lekki, spożywczy i drzewny, a więc te, które służą bezpośrednio zaspokajaniu potrzeb ludności. Większą uwagę zwróci się na budownictwo mieszkaniowe i budownictwo rolne.

Wykonywać te zamierzenia szybciej, taniej, efektywniej — to przewodnia myśl dyskusji i postanowień, podjętych na krajowej naradzie gospodarczej. (han)

POSIEDZENIE Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego

W SOBOTĘ odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Szczecinie. W obradach, którymi kierował przewodniczący WZP, pos. Józef Bezler, uczestniczyli posłowie: Regina Bejma, Antoni Chudziński, Józef Kępiński, Ignacy Konkolewski, Kazimierz Prusiński, Tadeusz Stadniczeńko i Władysław Wróblewski. Obecny był sekretarz KW PZPR Andrzej Grabski.

Obrady poświęcone były sprawom szczecińskiego rolnictwa, w szczególności omówieniu stanu realizacji trzech ustaw z 1968 r. o scalaniu i wymianie gruntów, o przymusowym wykupie nieruchomości rolnych i o rentach i innych świadczeniach dla rolników, przekazujących nieruchomości rolne na własność państwa.

WIZYTA ludzi morza z Leningradu

GDAŃSK PAP. Do portu gdyńskiego zawinął w sobotę statek „Tatarin" przywożąc 200-osobową delegację pracowników gospodarki morskiej z Leningradu. Stoczniowcy i portowcy znad Newy przybyli z rewizytą za pobyt podobnie licznej delegacji polskiej w Leningradzie w początkach maja br.

W czasie pięciodniowego pobytu na polskim Wybrzeżu leningradzcy goście uczestniczyć będą w obchodach „Dni Morza", odbędą szereg spotkań z załogami zakładów pracy Trójmiasta i Szczecina.

Zakończenie plebiscytu „Mister Szczecina 70"

◆ Dyplomy dla autorów ◆ Nagrody dla Czytelników

WCZORAJ w siedzibie Szczecińskiego Zjednoczenia Budownictwa odbyła się uroczystość zakończenia plebiscytu „Mister Szczecina 70".

GOSPODARZ, dyrektor SZB inż. J. Kuczyński przypomniał na wstępie, że organizatorami tego tradycyjnego plebiscytu, kontynuowanego już od 10 lat, są: redakcja „Kuriera Szczecińskiego", Stowarzyszenie Architektów Polskich i Towarzystwo Przyjaciół Szczecina, zaś współorganizatorami budowniczowie i inwestorzy. Następnie redaktor naczelny „Kuriera Szczecińskiego" Zdz. Czapliński wspólnie z prezesem SARP mgr inż. K. Stachowiakiem wręczyli oryginalne, wykonane na drewnie dyplomy, autorem i twórcom nagrodzonych budynków. Przy tej okazji przypomnijmy, że tytuł „Mister Szczecina 70" otrzymał budynek przy al. Wojska Polskiego 26—30, zaś „Wicemisterem" został wybrany budynek przy ul. Odzieżowej 13b. Miłym akcentem wczorajszej uroczystości było wręczenie wiązanek kwiatów twórcom tych budynków przez prezesów spółdzielni „Kolejarz" i „Zjednoczenie".

PODCZAS spotkania obdarowano także 10 Czytelników na grodami rzeczowymi ufundowanymi przez TPS.

Wczorajsze spotkanie stało się okazją do wymiany poglądów architektów i budowniczych na temat perspektyw i możliwości budownictwa w naszym mieście.

Na zakończenie spotkania głos zabrał wiceprzewodniczący Prez. MRN Czesław Aszkiełowicz, który podziękował organizatorom plebiscytu za kontynuowanie tej ciekawej inicjatywy, a Czytelnikom za liczny i aktywny udział w konkursie. (z)

Trzeci prom na linii Świnoujście — Ystad

GDYNIA PAP. Flota PLO wzbogaciła się o kolejny statek, a trzeci w jej składzie prom. Jest to zakupiona w Szwecji jednostka, która nosiła dotychczas nazwę „Gustav Vaze". Prom o nośności 3 800 ton jest największym w naszej flocie. W przyszłym roku wejdzie on do obsługi stale rosnącego ruchu turystycznego na trasie Świnoujście — Ystad.

Zakupiony prom jest przystosowany do przewozu pasażerów, samochodów i wagonów. Jednorazowo może on przewieźć 1000 osób oraz 230 samochodów. Z miejsc sypialnych w 2 i 4-osobowych kabinach korzystać może 240 osób. Pasażerowie mają poza tym do dyspozycji pomieszczenia gastronomiczne i rekreacyjne oraz saunę.

Siarkowodór ujarzmiony

ŁÓDŹ PAP. Jak informowaliśmy, 15 bm. we wsi Świerki w pobliżu Sieradza przystąpiono do zabezpieczenia otworu, z którego dwukrotnie wydobywał się siarkowodór. 18 bm. założono na głębokości 1,5 zm pierwszy korek betonowy. Wypełnia on szczelnie cały otwór. W ten sposób zlikwidowano groźbę. W ciągu najbliższych dwóch dni założone zostaną jeszcze dwa korki.

Życie w Świerkach wróciło do normy.

Zuchwałe włamanie w Pyrzycach

Przestępcy już w areszcie

W NOCY z 15 na 16 bm. dokonano zuchwałego włamania do gmachu Przedsiębiorstwa Konserwacji i Eksploatacji Urządzeń Wodno-Melioracyjnych w Pyrzycach. Sprawcy, dostawszy się do gmachu przez okno na parterze, wyważyli drzwi żelaznej szafy skąd zabrali 127 tys. zł, przeznaczonych na wypłatę dla robotników. Ponadto, z gabinetu dyrektora zrabowali kożuch i — po zaparzeniu sobie w tymże gabinecie służbowej, „dyrektorskiej" kawy, opuścili gmach tą samą drogą.

Natychmiast po ujawnieniu przestępstwa, funkcjonariusze Komendy Powiatowej MO, którym przyszli z pomocą ich koledzy z KW MO rozpoczęli energiczne śledztwo. W nie spełna 24 godziny doprowadziło ono do ujęcia włamywaczy. Głównym sprawcą okazał się 21-letni Henryk Ryszard ŚMIAŁKOWSKI, mieszkaniec Pyrzyc, do 15 bm. pracownik przedsiębiorstwa, zwolniony za bumelanctwo i niewywiązywanie się ze swych obowiązków. Mimo młodego wieku, w 1968 r. był on skazany na 2 lata pozbawienia wolności za włamanie i napad rabunkowy. Śmiałkowski dobrał sobie do pomocy 17-letniego Tadeusza NIEWIADOMSKIEGO, ucznia Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Pyrzycach. Podczas rewizji w mieszkaniu podejrzanych znaleziono 119 260 zł i kożuch, pochodzące z rabunku. Już na pierwszym przesłuchaniu obaj przestępcy przyznali się do zarzucanego im czynu. Prokurator wydał nakaz aresztowania.

Osobnym zagadnieniem jest sposób przechowywania pieniędzy w przedsiębiorstwie — pozostający w jaskrawej sprzeczności z obowiązującymi w tej mierze przepisami. Sprawa skandalicznej wprost lekkomyślności ludzi odpowiedzialnych za zabezpieczenie państwowych pieniędzy jest przedmiotem odrębnego postępowania wyjaśniającego. (ap)

Kalendarium „Dni Morza"

NIEDZIELA, 20 BM.

g. 10 — przysięga żołnierzy Garnizonu Szczecińskiego na Wałach Chrobrego

ok. g. 11 — regaty żeglarskie na Odrze

g. 11.15 — koncert zespołu estradowego POW — „Czarne Berety" na estradzie na Podzamczu

g. 13—17 — zwiedzanie okrętów Marynarki Wojennej

g. 16—21 — występy estradowe w Parku Kasprowicza

g. 17—19 — koncert orkiestry garnizonowej na Podzamczu

ok. g. 21 — projekcja filmów morskich na Podzamczu oraz przy kinie „Kosmos".

***

ZARZĄD Zakładowy ZMS przy ZPS i TKKF „Portowiec" zapraszają wszystkich dokerów wraz z rodzinami na doroczną imprezę „WIELKI FESTYN PORTOWCA", który rozpoczyna się o godz. 8.30 w ośrodku rekreacyjnym ZPS — na Regalicy. Odjazd, co pół godziny, sprzed Klubu „13 Muz".

VIII Zjazd SED zakończył obrady

Erich Honecker ponownie I sekretarzem

BERLIN PAP. Wyborem i ukonstytuowaniem się najwyższych władz partyjnych NRD zakończył w sobotę 19 bm., 5-dniowe obrady VIII Zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. Delegaci reprezentujący ponad 1,9 mln członków i kandydatów partii jednomyślnie wybrali członków i zastępców członków Komitetu Centralnego SED oraz Centralną Komisję Rewizyjną SED.

NA PIERWSZYM plenarnym posiedzeniu Komitet Centralny powołał skład Biura Politycznego i Sekretariatu KC SED oraz Centralną Komisję Kontroli Partyjnej. Burzą długo nie milknących oklasków powitali delegaci ogłoszone w godzinach popołudniowych wyniki obrad pierwszego plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego SED, które jednomyślnie powołało ponownie na stanowisko pierwszego sekretarza partii Ericha Honeckera. Serdeczne gratulacje złożyli mu także przywódcy partii bratnich państw socjalistycznych, którzy uczestniczyli w obradach, w tym sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew i pierwszy sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

W uznaniu zasług położonych dla partii i NRD, przewodniczącym SED został wybrany jednomyślnie Walter Ulbricht, który pozostaje jednocześnie przewodniczącym Rady Państwa NRD.

RÓWNIEŻ gorąco przyjęto wyniki wyborów do Biura Politycznego KC SED, w skład którego weszli: Hermann Axen, Friedrich Ebert, Gerhard Grueneberg, Kurt Hager, Erich Honecker, Werner Krolikowski, Werner Lamberz, Guenter Mittag, Erich Mueckenberger, Alfred Neumann, Albert Norden, Horst Sindermann, Willi Stoph, Walter Ulbricht, Paul Verner i Herbert Warnke.

Sekretariat KC SED tworzą: Erich Honecker — pierwszy sekretarz KC SED, Hermann Axen, Gerhard Grueneberg, Kurt Hager, Werner Jarowinsky, Werner Lamberz, Guenter Mittag, Albert Norden i Paul Verner.

Członkiem Sekretariatu KC i kierownikiem Wydziału Organów Partyjnych KC został wybrany Horst Dohlus. Przewodniczącym Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej został wybrany Erich Mueckenberger, a przewodniczącym Centralnej Komisji Rewizyjnej — Kurt Seibt.

W przyjętej jednomyślnie uchwale dotyczącej sprawozdania Komitetu Centralnego SED delegaci stwierdzają, iż linia polityczna oraz praktyczna działalność Komitetu Centralnego SED zostaje całkowicie aprobowana, podobnie jak zadania i wnioski wyrażone w sprawozdaniu KC. Stanowią one obowiązujące linie wytyczne dla praktycznej działalności wszystkich organizacji partyjnych.

Uchwała, występując za wzmocnieniem ideologicznej jedności partii komunistycznych i robotniczych na zasadach marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu, podkreśla jednocześnie konieczność zdecydowanej walki przeciwko ideologii burżuazyjnej, antykomunistycznej i antyradzieckiej, przeciwko nacjonalizmowi i socjaldemokratyzmowi, przeciwko prawicowemu i „lewicowemu" rewizjonizmowi. Zjazd zdecydowanie potępia wielkoszowinistyczną, antyradziecką politykę przywódców chińskich, skierowaną przeciwko wszystkim krajom socjalistycznym i wszystkim partiom marksistowsko-leninowskim.

Obniżka cen w Bułgarii

SOFIA PAP. Zgodnie z postanowieniem Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii z 11 czerwca br., weszły obecnie w życie nowe, znacznie obniżone ceny na niektóre towary.

Ceny na antybiotyki i inne lekarstwa zniżono średnio o 25—27 proc. Niektóre tkaniny bawełniane, mieszane z włóknami sztucznymi, staniały o 10 do 25 proc. Obniżka cen obejmuje również drób i niektóre importowane artykuły przemysłowe.

„SALUT" dokonał już 198 okrążeń Ziemi

MOSKWA PAP. Jak podaje Agencja TASS, 19 czerwca do godz. 14.20 czasu moskiewskiego pilotowana stacja orbitalna „Salut" dokonała 198 okrążeń Ziemi.

Zgodnie z programem, załoga stacji przeprowadzała doświadczenia naukowe i medyczne oraz wypróbowywała poszczególne zespoły urządzeń pokładowych.

Kosmonauci W. Wołkow i W. Pacajew prowadzili optyczne badania atmosfery ziemskiej metodą spektrograficzną. Kosmonauci badali działanie układu krążenia i swe funkcje wzrokowe.

Po intensywnej pracy następowały okresy odpoczynku i kosmonauci odbywali regularnie ćwiczenia gimnastyczne.

Wszyscy członkowie załogi czują się dobrze.

Lot orbitalnej stacji naukowej „Salut" — trwa.

Pożar na statku jugosłowiańskim

BELGRAD PAP. W piątek wybuchł groźny pożar na jugosłowiańskim statku „Augus Cesarec", który płynął z Rijeki do Triestu. 11 osób, które znajdowały się na pokładzie uważa się za zaginione. Trzech członków załogi odwieziono do szpitala w Rijece z powodu szoku nerwowego i lekkich obrażeń. Pożar na statku udało się zlokalizować.

Nowa afera w Rzymie

RZYM PAP. Prokuratura miasta Rzymu wszczęła dochodzenie przeciwko naczelnemu dyrektorowi przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej stolicy Włoch inż. Ennio Chiastante oraz 15 urzędnikom tej firmy i ministerstwa robót publicznych. Jak się okazało, miejskie przedsiębiorstwo komunikacyjne w ostatnich latach zleciło drogą przetargów liczne prace budowlane firmom, które płaciły wysokie sumy członkom komisji, decydującej, komu powierzyć lukratywne roboty.

Nadużycia sięgają kilku miliardów lirów, czyli ponad 10 mln dolarów. Wyszło na jaw, że zlecenia były przyznawane nie firmom oferującym najdogodniejsze warunki, lecz przeciwnie, przedsiębiorstwom proponującym najwyższe ceny.

Tragiczny finał regat w kanale La Manche

LONDYN PAP. Wczoraj w kanale La Manche rozgrywano doroczne regaty żeglarskie ma rynarki brytyjskiej, w których 36 jachtów brało udział w wyścigu na 30-milowej trasie z Plymouth do Fowey. Regaty rozpoczęły się przy dobrej pogodzie, jednakże w dwie godziny po wyjściu jachtów z Plymouth, niespodziewanie silny wiatr przewrócił kilka łodzi. Bieg odwołano w momencie, gdy wiatr osiągnął siłę sztormową, a warunki jeszcze bardziej pogorszyły się wskutek deszczu.

Dwie łodzie zostały wyrzucone na brzeg, a ich załogę ratowano z powietrza przy użyciu helikopterów. Niektóre załogi opuściły jachty i walcząc z ciężką falą przyboju zdołały dotrzeć do brzegu.

Regaty miały obsadę młodzieżową. Prawie żaden żeglarz nie ukończył 20 lat, a wielu z nich było w wieku 15—16 lat.

W wyniku sztormu trzech młodych żeglarzy poniosło śmierć, a ponad 15 zostało rannych, zaś 40 uważa się za zaginionych. Ta ostatnia liczba oparta jest tylko na przypuszczeniach, bowiem być może niektóre załogi zdołały się uratować, a dotąd brak o nich wiadomości.

Silny deszcz oraz złą widoczność niezwykle utrudniały akcję ratowniczą. Do nocy z piątku na sobotę brak było wiadomości o 4 jachtach.

Dalsze kulisy amerykańskiej interwencji w Indochinach

Gigantyczne oszustwa polityczne kolejnych rządów USA

WASZYNGTON PAP. — Administracja Eisenhowera zrobiła wszystko, aby nie dopuścić do wyborów w Wietnamie, ponieważ obawiała się, iż wygrają je „komuniści". Informację tę wybija w pierwszostronicowym nagłówku piątkowy „Washington Post", powołując się przy tym na tajne dokumenty Pentagonu.

„WASHINGTON POST" poświęcił całą stronę na omówienie tych dokumentów, obejmujących okres konferencji genewskiej z 1954 roku i zapowiedział druk całej serii dalszych materiałów na ten temat.

Tego samego dnia, tj. w piątek, Departament Sprawiedliwości zgłosił do sądu wniosek o zabronienie wymienionemu dziennikowi kontynuowania tych publikacji. Redakcja tego stołecznego dziennika podała, że nie spełni żądania władz USA, dotyczących zaprzestania dalszej publikacji supertajnych dokumentów amerykańskich o wojnie w Wietnamie.

TAK WIĘC w sądzie znajdują się już sprawy wytoczone przez administrację przeciwko dwom gazetom — „New York Times" i „Washington Post".

Równocześnie pojawiły się informacje, że materiały, których druk rozpoczął w minioną niedzielę „New York Times", dostarczone zostały redakcji tego dziennika przez Daniela Ellsberga, byłego pracownika Departamentu Stanu i Departamentu Obrony oraz badawczego ośrodka „Rand Corporation". Ellsberg pracuje obecnie w Ośrodku Studiów Międzynarodowych Instytutu Technologii w Massachusetts.

Podjęte przez FBI poszukiwania Ellsberga były do piątku bezskuteczne.

OGŁOSZENIE przez „New York Times" i następnie przez „Washington Post" tajnych materiałów, kompromitujących indochińską politykę Stanów Zjednoczonych, uzupełnił w piątek „Christian Science Monitor" wywiadem z pułkownikiem armii amerykańskiej Davidem Hackworthem.

Płk Hackworth, który posiada rekordową liczbę medali i wysokich odznaczeń wojskowych, zamierza w najbliższym czasie podać się do dymisji, aby mieć wolną rękę dla ujawnienia znanych mu krętactw, oszustw i fałszerstw, popełnianych przez dowództwo amerykańskie i administrację waszyngtońską w związku z wojną w Indochinach.

W SUMIE społeczeństwo amerykańskie otrzymało uderzeniową dawkę udokumentowanych informacji, składających się na obraz gigantycznych oszustw politycznych popełnianych przez kolejne rządy — zarówno republikańskie jak i demokratyczne — oszustw, które przy pomocy wzniosłych haseł o „wolności i demokracji" maskowały brutalną interwencję Stanów Zjednoczonych w Indochinach.

W całej tej aferze jest szczególnie istotne, iż dokumenty te w pełni potwierdzają tezy przeciwników wietnamskiej wojny, których zwykło się odsądzać od czci i wiary oraz piętnować jako „narodowych zdrajców".

Wybuchowa sytuacja w La Paz

Boliwia w obliczu zamachu stanu

MEKSYK PAP. W sobotę ze stolicy Boliwii La Paz napłynęło kilka dramatycznych depesz, świadczących, że w kraju tym lada chwila oczekuje się zamachu stanu.

W PIĄTEK wieczorem w La Paz doszło do eksplozji kilku bomb i aktów sabotażu, które spowodowały co najmniej dwie śmiertelne ofiary. Władze boliwijskie ogłosiły stan pogotowia w jednostkach sił zbrojnych i postanowiły zmobilizować oddziały robotnicze w celu zapewnienia sobie poparcia szerokich warstw ludności. Centrale związkowe oraz organizacje studenckie wezwały swych członków do pospieszenia z pomocą rządowi.

Dla zbadania przyczyn eksplozji i wykrycia sprawców w piątek wieczorem władze wojskowe poleciły jednemu z samolotów, by wzbił się w powietrze. W kilkanaście sekund po starcie maszyna eksplodowała w powietrzu, a dwaj piloci zginęli na miejscu. Zdaniem specjalistów, nie ulega wątpliwości, że wybuch nastąpił w wyniku sabotażu. W tym samym czasie grupa uzbrojonych osobników wdarła się do jednej z prywatnych rozgłośni radiowych i nadała na falach eteru prowokacyjną odezwę do ludności.

Święto róż

W BUŁGARSKIEJ Dolinie Róż, na plantacjach w pobliżu Kazanłyku, odbywa się w czerwcu doroczne Święto Róż — duża atrakcja dla turystów zarówno krajowych jak i zagranicznych.

NA ZDJĘCIU: dziewczęta i chłopcy w strojach ludowych rozpoczynają święto zbiorem cennych płatków różanych.

MÓWI się często, że wysokość spożycia alkoholu w naszym kraju jest nadmierna. To prawda, spożycie alkoholu jest rzeczywiście wysokie. Istota zagadnienia polega jednak nie tylko na wysokości spożycia, ale i na sposobie, w jaki się u nas pije. Obyczaj każe pić za każdym razem dużo, szybko i bez jedzenia. Obyczaj nakazuje skłaniać do picia nawet wtedy, kiedy nie ma ktoś na to ochoty, nie czuje się dysponowany czy obawia się rezultatów pijaństwa.

Otóż to właśnie: pijaństwa!

Przeciw pijaństwu a nie piciu

Rzecz nie polega przecież na tym, by alkohol całkowicie i absolutnie wykreślić z listy spożywanych napojów. Rzecz nie polega na tym, by ludzi pijących, w czambuł i dla zasady od sądzać od czci i honoru.

▼ Należy jedynie nie pić wówczas, gdy zdrowie nie domaga;

▼ nie pić więcej niż pozwala na to określona konstytucja psychofizyczna,

▼ nie pić w sytuacji, gdy nawet kieliszek trunku może mieć wpływ na wykonywaną pracę zawodową, prowadzenie pojazdu itp.

Całe zagadnienie sprowadza się więc do propagowania nie abstynencji, lecz kultury picia i trzeźwości.

Kultura picia, propaganda trzeźwości jest obowiązkiem działaczy Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego — jest obowiązkiem honorowym, który przyjęli na siebie dobrowolnie. Do obowiązków tych należy również współdziałanie z władzami administracyjnymi, z aparatem ścigania, wymiaru sprawiedliwości, służbą zdrowia i innymi organizacjami społecznymi, które mogą i powinny czuwać nad przestrzeganiem ustawy antyalkoholowej.

Konkursy, odczyty, żywe słowo i bogata działalność wydawnicza — dorobek to niemały. Czy jednak wystarczający? Czy w pełni odpowiadający wymogom chwili?

Byłoby słuszne i celowe ponowne przedyskutowanie tych wszystkich możliwości, które są nie wykorzystane, a mogą mieć wpływ na zmniejszenie spożycia alkoholu w naszym kraju.

Bolesław JANKOWSKI

Turystyczne lata

GOSPODARSKIE INICJATYWY mogą zdziałać wiele

ŚWIATOWE statystyki donoszą, że turystyka stała się jedną z podstawowych form spędzania czasu wolnego od pracy. Uprawia ją 150 mln osób rocznie.

W Polsce, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu, notuje się żywiołowy rozwój wszystkich form czynnego wypoczynku — mimo że nasza turystyka nie bardzo jest na wybuch tych przychylnych uczuć przygotowana.

W 1970 roku naliczono ponad 63 mln statystycznych turystów, a wstępne założenia planu 5-letniego, biorąc pod uwagę ten szybki rozwój, przewidują, że w 1975 roku powinniśmy dobić do 100 lub nawet 120 milionów turystów. Oznacza to także wzrost zapotrzebowania wczasowiczów na wszelkiego typu usługi, przede wszystkim noclegi, żywienie i transport. A tu sprawa wcale nie przedstawia się najlepiej.

O MIEJSCE DO SPANIA

O ILE w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych, które w ostatnim dziesięcioleciu bardzo wzmocniły swój stan posiadania, można mówić o całkowitym pokryciu zapotrzebowania, o tyle nie bardzo można liczyć na bazę typu hotelowego. Ten słaby punkt, zwłaszcza w przymiarce do przyjęcia turystyki zagranicznej — wykazującej wysoki, przekraczający krajowy wskaźnik wzrostu — ukazują statystyczne rubryki światowe. **Polska ze swoimi 13,5 miejsc hotelowych na 10 tys. mieszkańców tkwi na szarym końcu kolejki.** Czechosłowacja ma 33,5, Bułgaria 34,2, Jugosławia 38,5, a na przykład Szwajcaria... 366,8 miejsc hotelowych na 10 tys. mieszkańców. Wprawdzie w najbliższym pięcioleciu projektuje się budowę kilkunastu nowych hoteli, ale potrzeby będą rosły jeszcze szybciej.

Aby zapewnić noclegi wszystkim wielbicielom tak zwanego łona natury trzeba będzie w 1975 roku zorganizować dodatkowe 120 mln noclegów, to jest prawie 70 proc. więcej niż mamy w tej chwili. Planowane inwestycje w tej dziedzinie nie pokryją wszystkich potrzeb, mimo przeznaczenia ponad 6 mld zł na rozbudowę bazy noclegowej turystyki.

Jedynym ratunkiem może być gospodarność władz terenowych i uruchomienie wszystkich możliwych rezerw Należy do nich na przykład baza wczasów środowiskowych, do tej pory dość hermetycznie zamkniętych dla szerszego wykorzystania. Przy odpowiednich ułatwieniach i poparciu można też liczyć na zwiększenie kwater prywatnych w nieźle już prosperujących wsiach letniskowych, a także we wszystkich miejscowościach o dobrych warunkach wypoczynkowych.

CO Z MENU DLA TURYSTY?

WYDATKI turystów na żywienie sięgają 5 proc. całorocznych wydatków ludności Polski na żywność. Jest to około 1/3 całości obrotów turystyki. 35 proc. tego zapotrzebowania pokrywa handel spożywczy, zaś 20 proc. przypada na gastronomię ogólną. Jednak dotychczasowy układ sieci gastronomii i handlu nie bardzo uwzględnia potrzeby, a zwiększony w bieżącym 5-leciu ruch turystyczny tworzy dodatkowe zapotrzebowania na 50 tys. miejsc przy restauracyjnych stolikach i to przy założeniu, że istniejące już placówki obsłużą połowę turystów. Z planów inwestycyjnych zainteresowanych resortów wynika, że będzie to sprawa nie do załatwienia. Trzeba więc tu szukać innych dróg wyjścia. **Pobudzenie i popieranie inicjatyw rokujących polepszenie niewielkich prywatnych stołówek we wsiach letniskowych i miejscowościach wypoczynkowych będzie chyba należało do tych chętnie widzianych rozwiązań.**

JAK I CZYM DOJECHAĆ?

RÓWNIEŻ popyt na przewozy, nie da się ukryć, wzrośnie. Nie jest też tajemnicą, że zaplanowany rozwój w tej dziedzinie gospodarki nie nadąży za potrzebami. Turystyczne podróże wymagałyby zwiększenia środków transportu o 62 proc. Pożądana jest więc odpowiednia polityka przewozowa kolei i komunikacji autobusowej. Rozważa się wprowadzenie systemu zniżek, pomyślanego jako jeden ze sposobów regulujących żywiołowy spływ turystów przede wszystkim nad morze i w góry. Obniżone ceny biletów do miejscowości spoza tego stereotypowego szlaku i zniżki w okresach omijających trzy najpopularniejsze miesiące lata — powinny przynieść poprawę sytuacji.

Urodzinowa rocznica polskiej turystyki — jej przypadające za dwa lata 100-lecie — jak wszystkie tego typu uroczystości, powinna pomóc jubilatce, bo wszyscy będą musieli sobie o niej przypomnieć. Dla najbardziej zainteresowanych instytucji matkujących stulatce, będzie to najlepsza okazja do zrobienia generalnych porządków na turystycznych szlakach.

Bożena NOWICKA

Klęska narkomanii w USA

WASZYNGTON. W związku z szerzącą się coraz gwałtowniej narkomanią w Stanach Zjednoczonych, prezydent Nixon zmuszony był zwrócić się do Senatu o przyznanie dodatkowej sumy 155 mln dolarów, które umożliwiłyby sfinansowanie akcji zmierzającej do rozwiązania tego poważnego problemu.

Według oceny ekspertów, obecnie w Stanach Zjednoczonych narkotyzuje się 250 tys. osób i liczba ta stale rośnie. Jak stwierdził sam Nixon, w ubiegłym roku tylko w Nowym Jorku tysiąc osób zmarło z powodu zażywania narkotyków. Ocenia się, że 30 tys. amerykańskich żołnierzy w Wietnamie to narkomani.

A TO CIEKAWE

GRUPA ekspertów francuskich obliczyła, że jeżeli Francja chce dotrzymać kroku rozwojowi nauki i techniki w innych wysoko rozwiniętych krajach, to musi do 1975 r. wydać na ten cel ponad 22 mld franków. Z tej sumy ok. 2 mld franków należy przeznaczyć na rozwój socjologii.

* * *

POSIADACZE atomowych stymulatorów serca, których jest coraz więcej, w Austrii, Danii, Francji, NRF, Szwecji, Szwajcarii, mają pełną swobodę poruszania się. Stymulatory te wyposażone są w miniaturowe baterie atomowe. Powstaje problem: posiadaczy stymulatorów trzeba poddawać ścisłej kontroli ze względu na niebezpieczeństwo promieniowania radioaktywnego, które może zaistnieć. Konwencja międzynarodowa zabrania niekontrolowanego transportu materiałów radioaktywnych.

* * *

JAK PRZYSPIESZYĆ wzrost drzew? Najnowsze badania w tym zakresie wskazują, że będzie to możliwe. Brytyjczyk, dr G. W. Millard przeprowadził eksperyment polegający na stymulowaniu wzrostu drzew prądem elektrycznym. Wyniki eksperymentu doprowadziły do wniosku, iż przyspieszenie wzrostu drzew można byłoby osiągnąć przez pobudzanie „szokami elektrycznymi" naturalnej ich energii.

* * *

ZNANY w świecie francuski Instytut im. Pasteura jest instytucją prywatną, utrzymującą się ze sprzedaży szczepionek produkowanych w jego laboratoriach. Wszystkie pieniądze uzyskiwane ze sprzedaży szczepionek kierownictwo instytutu przeznacza na realizację programów badawczych.

* * *

UCZENI wracają ze Stanów Zjednoczonych do Europy. Recesja spowodowała, iż kierunek drenażu mózgów odwrócił się. Wielu Brytyjczyków, którzy w poprzednim okresie wyemigrowali do USA, obecnie wracają do Europy, szczególnie do NRF, gdzie oferują im wysokie pensje i świetne warunki pracy.

* * *

DR DAPHE JACKSON, lat 34, jest pierwszą Brytyjką, która dostąpiła wielkiego zaszczytu: uzyskała nominację na stanowisko dziekana Wydziału Fizyki jednego z brytyjskich uniwersytetów. Dr Jackson jest też prawdopodobnie jedyną kobietą w W. Brytanii, która uzyskała tytuł profesora fizyki. Jest ona autorką 50 artykułów oraz dwóch książek naukowych. (PAP)

OTO jedna z płaskorzeźb inspirowana dawnymi tradycjami bułgarskiej sztuki ludowej a wykonana przez współczesnego artystę - plastyka.

Foto.: Al. Wituszyński

»Dni Bułgarskiej Sztuki Ludowej«

Od ikony do torebki

POŚRÓD wielu interesujących ekspozycji, zorganizowanych na „Dni Bułgarskiej Sztuki Ludowej" przez naszych gości przy współpracy Działu Sztuki WDK na Zamku, przede wszystkim zainteresuje nas niewątpliwie wystawa sztuki tzw. użytkowej połączona z pokazem bogatego zestawu reprodukcji najsłynniejszych ikon powstałych na przestrzeni kilku wieków (X do XIX włącznie).

Zajdźmy więc do skrzydła wschodniego Zamku Książąt Pomorskich. Czekają nas tu nie byle jakie emocje, bowiem wszystkie te piękne przedmioty codziennego użytku, zaprojektowane i wykonane przez zawodowych artystów-plastyków na motywach tradycyjnych bułgarskiej sztuki ludowej, można będzie kupić. Oczywiście nie te konkretne eksponaty wystawione do oglądania a ich powielone wersje znajdujące się w sprzedaży w naszym kiosku „Cepelii", mieszczącym się tuż obok wejścia na ekspozycję.

Przejdźmy się więc po wystawie. Jej atrakcyjność dla wszystkich widzów jest niewątpliwa; różnorodności wystawionych przedmiotów towarzyszy bowiem bardzo zróżnicowana skala cen. Mamy tu dywany, makaty i wełniane poduszki, mamy wyroby ceramiczne, serdaki i oryginalne komplety ze skór, podobnie jak i różne typy pomysłowych toreb na zakupy czy torebek o ciekawych motywach dekoracyjnych.

Paniom na pewno trudno się będzie oderwać od biżuterii. Srebrne wisiory, naszyjniki, bransolety, pierścionki, szlachetne i syntetyczne kamienie oprawione w metal przy swej całej współczesności czy nawet nowoczesności formy noszą cechy dobrych tradycji starej roboty dawnych mistrzów tego artystycznego rzemiosła Bułgarii, tak cenionego w świecie.

Zestaw eksponowanych ikon obejmuje znakomite reprodukcje tych bezcennych dzieł sztuki starych mistrzów średniowiecza aż po wiek XIX włącznie, rozsianych po dziś dzień po zabytkowych cerkwiach, klasztorach czy też uratowanych od zagłady w zbiorach Muzeum Narodowego w Sofii. Zachwycają nas swym spatynowanym pięknem XIII-wieczne freski z cerkwi Bojańskiej autorstwa wytrawnego artysty cerkiewnego Mistrzem Bojańskim zwanego, który jest uważany za prekursora indywidualnego portretu, noszącego znamiona późniejszego realizmu. Oglądamy też dzieła znakomitego malarza bułgarskiego Odrodzenia Zachariego Zografa, niezwykłej urody freski temperowe z cerkwi w Rilskim Monastyrze, usytuowanym malowniczo w wysokich górach, dzięki czemu w czasach niewoli tureckiej mógł się stać ostoją oświaty i kultury bułgarskiej.

Nie sposób nie zwrócić uwagi widzów na co przedniejsze dzieła bogatej ikonografii bułgarskiej, dość powiedzieć, że aktualnie sprawa konserwacji bezcennych dzieł sztuki sakralnej jest tam problemem w skali państwowej. Dla informacji dodajmy że wielu młodych Bułgarów kształci się w naszych polskich uczelniach słynnych i cenionych z wysokiego poziomu konserwatorskiej wiedzy.

Proponując naszym Czytelnikom tę garść informacji zachęcamy, by wybrali się na omawianą wystawę, która trwać będzie jedynie do 24 bm. O innych atrakcjach wystawowych — niebawem.

URSZULA POMORSKA

Krzyżówka nr 24

Poziomo: 1. Sprawa sądowa. 4. Cienkie, delikatne płótno. 7. Zaimek osobowy. 8. Zachęta, podnieta do wysiłku. 9. Legendarny król chaldejski słynny z dzielności myśliwskiej. 11. Człowiek przesadnie przezorny. 12. Gęsty, ciemny las. 14. Rosyjska miara ciężaru. 15. Zwierzęta hodowlane o bardzo cennym futrze. 18. Jeden z przypadków deklinacyjnych. 20. Podstawa armaty. 21. Wąż-dusiciel. 22. Robotnik portowy pracujący w ładowni statku. 23. Tkanina z połyskiem.

Pionowo: 1. Ptak łowny z rodziny głuszczów. 2. Moment (zdrobniale). 3. Rodzaj pieśni. 4. Batalion. 5. Rzymskie łaźnie. 6. Przyczepa parowozu. 10. Stolica państwa europejskiego. 13. Rodzaj tkaniny wełnianej. 14. Część województwa. 16. Polewa, glazura. 17. Podszczecińska fabryka kabli. 19. Zbój, opryszek. 20 Kraj w płd.-wsch. Azji.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji, pl. Hołdu Pruskiego 8 w terminie 10-dniowym z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka nr 24".

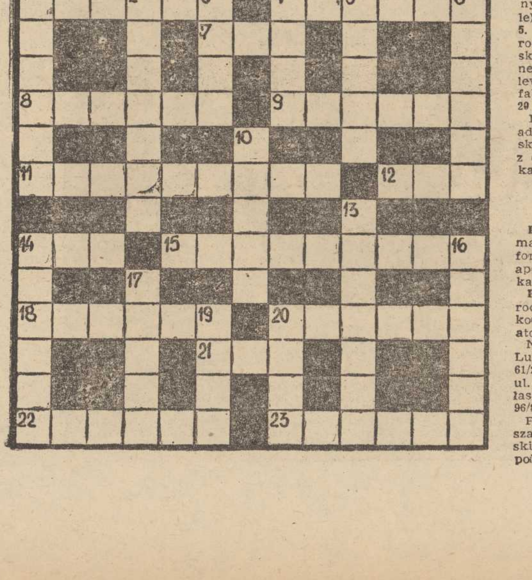

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

Poziomo: posąg, Koran, rubel, manna, Indus, baron, ruta, skok, fortuna, hale, reda, Reunion, Kama, apel, fraza, mutra, tunel, złoto, rurka, lizak.

Pionowo: Pamir, senat, grab, klin, rodak, nosek, rotunda, afera, sarna, komar, motor, poncz, lilak, faza, atol.

NAGRODY WYLOSOWALI: Ewa Lubańska — Szczecin, al. Piastów 61/21, Maria Poten — Szczecin 6, ul. Budzysza Wosia 14a, Alicja Szałas — Szczecin, ul. Jagiellońska 96/8.

Po odbiór nagród prosimy się zgłaszać do redakcji „Kuriera Szczecińskiego" pl. Hołdu Pruskiego 8, III p., pokój 53.

Istnieją dzięki polskiej piosence — mówi Teresa Tutinas

— ...bo głównie śpiewam rodzimy repertuar.

— I jakie pani ma o nim zdanie?

— Polska piosenka jest wbrew różnym wybrzydzaczom bardzo dobra. Jest to nie tylko moje zdanie, z taką opinią spotkałam się wiele razy za granicą. Uważają tam, że polska piosenka ma specyficzny charakter, łatwo ją odróżnić. A to już sporo, świadczy bowiem, że nie powiela się u nas utartych wzorów. Zresztą dowodem popularności i jakości naszej piosenki jest sopocki festiwal, a wielu światowych piosenkarzy włącza je chętnie do swego repertuaru.

— Skoro mowa o festiwalach: jak się pani zapatruje na udział renomowanych piosenkarzy w tego rodzaju imprezach?

— Nie wiem, jak inni moi koledzy, ale ja uważam, że festiwal jest okazją do zaprezentowania dobrej piosenki. Dobrej, nie znaczy koniecznie szlagierowej. Myślę, że festiwal nie jest zagrożeniem dla wykonawcy, nawet jeśli on i piosenka, którą prezentuje, nie zdobędą wysoko punktowanego miejsca. Choć na pewno jest to sprawa przykra...

— Który z polskich festiwali, a mamy ich obecnie kilka, uważa pani za najistotniejszy dla piosenkarza?

— Na pewno opolski — bo jest przeglądem naszej własnej twórczości. Ogromnie cenię sobie udział w nim, choć nie ukrywam, że jest to przeżycie denerwujące. Ani telewizja, ani płyty nie są w stanie zrobić tyle szumu koło piosenki, co właśnie ten festiwal. Zwykle wokół Opola rozpętuje się ogromna dyskusja, a piosenka staje się niemal problemem ogólnonarodowym. Jest to przyjemne, ale jednocześnie trochę deprymujące dla ludzi piosenki, choć w rezultacie działa ożywczo.

— Jak długo się pani przygotowuje do występów na festiwalu?

— Kilka dni, tyle, ile trwają próby z orkiestrą. Śpiewam bowiem piosenki, które już mam opracowane. Orkiestra pana Stefana Rachonia jest tak doskonałym akompaniatorem, że to zupełnie wystarcza. A dyrygent, jak my mówimy, wspaniale „czuje" wykonawcę. Dodaje to wiary w powodzenie.

— Jakie piosenki lubi pani śpiewać?

— Dobre!

— Co pani rozumie pod słowem dobre?

— Te, które mają przede wszystkim dobry tekst i dobrą muzykę.

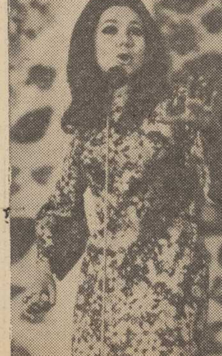

— Bagatela. Ale mnie chodzi o bardziej sprecyzowaną odpowiedź.

— Ideałem piosenki jest dla mnie „Gorzko mi", może dlatego, że jest w niej świetny tekst. Zwracam zawsze uwagę na słowa piosenki, po prostu nie potrafię śpiewać o niczym.

— Znamy panią z piosenek ekspresyjnych, czy nie kusi pani zmiana genre'u?

— Nie wiem dlaczego zaszufladkowano mnie do tej kategorii. Widocznie dlatego przeważnie proponują mi takie teksty... Ja natomiast marzę o śpiewaniu piosenek w różnym stylu, chciałabym rozszerzyć repertuar o piosenkę kabaretową, satyryczną. Interesuje mnie piosenka interpretacyjna, może dlatego, że wyszłam ze studenckiego kabaretu.

— Z czym się pani kojarzy słowo kariera?

— Z popularnością. Mówiąc uczciwie, nie ma chyba piosenkarza, który by o to nie zabiegał. Przecież nie śpiewamy dla siebie. Chcemy, by nasze piosenki uprzyjemniały życie innym.

Rozmawiała: Maryla CHUDZYŃSKA

TANTIEMY DLA WNUKA AGATY CHRISTIE

„Pułapka na myszy" — pułapką na złoto

SKRZYWIŁ SIĘ jedyny wnuk Agaty Christie, Ryszard, gdy na trzynaste urodziny dostał od babki prawa autorskie do jej pierwszej, jeszcze nie dokończonej sztuki „Pułapka na myszy". Wolałbym, żebyś mi dała coś, co na pewno będzie miało powodzenie — rzekł zawiedziony.

Ale sławna babcia wiedziała co robi. „Pułapka", wkrótce potem wystawiona w londyńskim teatrze „Ambasadors", idzie tam kompletami od dwudziestu lat bez przerwy. Wiele razy zmieniała się obsada, jedni aktorzy umierali, inni stawiali pierwsze kroki, a codziennie 800 widzów śledzi z zapartym tchem perypetie w brytyjskim pensjonacie: kto spośród eleganckiego towarzystwa morduje i dlaczego?

W dniu paryskiej premiery „Pułapki", w ostatnim antrakcie poproszono publiczność, aby wytypowała zbrodniarza. Odpowiedzi były wielkim triumfem Agaty. Spośród ośmiu podejrzanych faktycznego mordercę odgadły tylko dwie osoby. Zapytane, jak im się to udało, odpowiedziały szczerze, że... wylosowały winnego. Jak zwykle u Agaty Christie, wszystko wyjaśniło się dopiero w ostatniej chwili, a zagadka kryminalna była równie trudna dla widza, jak i dla detektywa Herculesa Poirot.

W DNIU osiemdziesiątych urodzin niedoścignionej mistrzyni „kryminałów", ukazała się jej kolejna osiemdziesiąta książka. Ten zbieg okoliczności uznano powszechnie za symbol końca pisarskiej kariery pani Agaty. Nie minął jednak rok, a prawie jednocześnie pojawiły się na półkach księgarskich jej dwie nowe powieści: **„Pasażer do Frankfurtu"** i **„Święto dyni"**. I znów czytelnicy i krytycy zgodnie uznali, że są to arcydzieła gatunku a wiecznie niesyci miłośnicy „kryminałów" niecierpliwie oczekują na dalsze skarby pióra pani Christie.

A jej jedyny wnuk Ryszard, dziś 33-letni ojciec rodziny, żyje sobie dostatnio z prezentu jaki zrobiła mu babcia w dawno minionym dniu urodzin. **„Pułapka na myszy"** okazała się prawdziwą pułapką na złoto.

Irena GDOWSKA

MIKROBAEDEKER SZCZECIŃSKI

Drobiazgi

SZCZECIN jest miastem morskim, a więc z natury rzeczy jest także miastem podróżników. Jeden z moich znajomych chłeptał niedawno kawę w hiszpańskim porcie Vigo, inny degustował kawior w bratniej Rydze, jeszcze inny wcinał frytki z majonezem w Rotterdamie. Dlatego też ze zrozumiałą pokorą i zażenowaniem ośmielam się państwu wyznać, iż najdłuższą podróżą, jaką udało mi się odbyć w roku bieżącym, był wyjazd do Biłgoraja.

Biłgoraj, podobnie zresztą jak cała Lubelszczyzna, w schemacie opinii na temat cywilizacyjnych sukcesów kraju i świata zajmują pozycję odległą. Statystyczny obywatel Szczecina, owiany tchnieniem szerokiego świata na wysokości Wałów Chrobrego, skłonny jest traktować wszelkie śródlądowe Biłgoraje jako mieściny czwartej kategorii, a Lublin — jak niemrawe, prowincjonalne miasteczko, w którym nie ma nawet jednej linii tramwajowej. Pragnąłbym sprostować te błędne i megalomańskie opinie. A jeśli mogę przy tej okazji udzielić komu trzeba dobrej rady: polecam wyjazd do Biłgoraja tym wszystkim rajcom naszych, szczecińskich powiatowych miast i miasteczek, którym dobro rodzimych grodów naprawdę leży na sercu, natomiast do Lublina wydelegowałbym mocną grupę ekspertów szczecińskich, z architektami i urbanistami na czele.

***

W CIĄGU ostatniej dekady morski Szczecin wzbogacił się o dwa mocne akcenty architektoniczne w najbardziej eksponowanych punktach miasta: „Cyrk Wielki" na rozległym majdanie w alei Wyzwolenia i lunapark na Podzamczu. Są to co prawda inwestycje sezonowe, niemniej jednak tradycyjne. Cyrkowy namiot i cyrkowe wozy tak bardzo zrosły się z terenami mitycznego centrum, że powoli zaczynamy się do tego faktu przyzwyczajać i traktujemy go jako coś tak naturalnego i oczywistego, jak hotel „Arkona" lub domki-potworki przy ul. Dworcowej.

Z niepokojem donoszę, iż lublinianie nie są ustabilizowani. Nie widziałem w śródmieściu Lublina cyrku i na lubelskim Podzamczu nie zauważyłem nawet jednej karuzeli. Natomiast w dwóch eksponowanych punktach tego prowincjonalnego miasta spostrzegłem dwa duże hotele, znajdujące się w końcowym stadium budowy, przy których nie możemy postawić ani jednego z budynków wyższej użyteczności publicznej, wzniesionych w Szczecinie, bo byśmy musieli się do śmierci rumienić ze wstydu.

***

KIEDY oglądamy tzw. bloki mieszkalne czteropiętrowe, wznoszone przy zastosowaniu technologii wielkopłytowej, dochodzimy do niewesołego wniosku, że technika i tempo w budownictwie związane są nierozłącznie z surowym, choć męskim, pejzażem koszar. Klasyczne przykłady koszarowej urody rozrzucone są dekoracyjnie w różnych punktach Szczecina i nie widzę potrzeby wytykania ich dzisiaj palcem. Natomiast po powrocie z Biłgoraja i Lublina poczuwam się do służbowego obowiązku zameldowania, że uroda koszar nie musi towarzyszyć nowoczesnej technologii. Zamiast wakacyjnej wycieczki do Caracas gorąco polecam PT Zainteresowanym niezbyt męczący wojaż na osiedle Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, a choćby na przedmieście o swojskiej nazwie Kalinowszczyzna, które zaczęto wznosić w Lublinie mniej więcej w tym czasie, kiedy u nas zastartowano na Pomorzanach. Prywatnie — choć nie architekt ja ani urbanista — popadłem w kompleks niższości.

B. CHOCIANOWICZ

JOCELYN I KESTER BRENT

SZEŚĆ KUL

Z TIMBERGATE

171

Leżał na dywanie koło biurka, a wokół niego było pełno krwi... W piersi miał ten sztylet, który zawsze leżał na biurku... Mój Boże, przecież sama codziennie go wycierałam... Od razu wiedziałam, że nie żyje, bo nie poruszał się i miał szeroko otwarte oczy... Zdaje się, że okropnie wtedy krzyknęłam i wybiegłam z pokoju.

— Czy zamknęła panienka za sobą drzwi? — spytał szybko Brent.

— Drzwi? — zdziwiła się Mary Barnes. — Nie, chyba nie... Już sobie przypominam, na pewno nie zamknęłam. Okropnie się przestraszyłam i zaraz stamtąd uciekłam.

— No i co było dalej?

— Pani Buckle usłyszała mnie widocznie, bo spotkałam ją w hallu. Nadbiegł też pan Neil... Pokazałam im pana Andrewsa i wtedy pan Neil zaraz zadzwonił na policję. Pewnie kwadrans później przyjechał z miasteczka pan Daniels, nasz posterunkowy, no a potem, po kolei, panowie.

— Czy panienka ruszała coś w pokoju, po odkryciu zwłok?

Dziewczyna zaprzeczyła ruchem głowy.

— W takim razie ja nie mam więcej pytań. A panowie? — Kevel odwrócił się do swych towarzyszy. Inspektor Craft zaprzeczył, lecz Brent lekko skinął głową.

— Jeszcze jedno małe pytanko, panno Barnes — powiedział patrząc przyjaźnie na pokojówkę. — Jak nam panienka powiedziała, wczoraj rano, przed przyjazdem pana Andrewsa, sprzątnęła panienka wszystkie pokoje. Czy gabinet również?

— Ma się rozumieć, proszę pana. — Mary Barnes była prawie ubawiona. — Przede wszystkim w gabinecie musiało być czysto. Pan Andrews bardzo lubił porządek.

172

— Tak też myślałem — pokiwał głową Brent. — Wobec tego proszę nam powiedzieć jak panienka tam sprzątała. Tylko dokładnie.

— To bardzo proste — ucieszyła się pokojówka. — Zawsze sprzątam tak samo... Najpierw zamiotłam podłogę i zebrałam śmieci. Potem odkurzaczem oczyściłam dywan. Następnie wytarłam z kurzu wszystkie meble, lampy, ramy okienne, parapety i drzwi. Wyrównałam wszystko na biurku, kominku i półkach z książkami, żeby było porządnie, tak jak pan lubił. Później suknami wytarłam podłogę do połysku. Na samym końcu, ściereczką umoczoną w specjalnym płynie, wyczyściłam do blasku wszystkie zamki i klamki przy drzwiach i oknach.

— A o której godzinie to było?

— Zaraz po dziesiątej. Sprzątałam gabinet na samym końcu, żeby się nic nie zdążyło zakurzyć do przyjazdu pana Andrewsa.

— A potem, w ciągu dnia, nic panienka nie poprawiała w gabinecie? Nie wycierała?

— Nie. A po co? Przecież tam było czysto.

— I dzisiaj też nie?

— Oczywiście, że nie! Dopóki on tam leży...

— Rozumiem. Bardzo ładnie nam panienka wszystko opowiedziała. Teraz i ja nie mam żadnych pytań.

— Wobec tego jest panienka wolna — powiedział Kevel. — Teraz proszę do nas poprosić panią Buckle.

Kiedy Rosalia Buckle weszła do pokoju ostrym, trochę żołnierskim krokiem, James od razu zrozumiał dlaczego mała Mary Barnes czuła przed nią tak trwożliwy respekt. Pani Buckle była kobietą czterdziestokilkuletnią. — Jej koścista, żylasta i kanciasta postać bardziej pasowałaby do plutonu

173

piechoty niż do kuchni w zamożnym domu — pomyślał Brent przyglądając się nowemu świadkowi. — Niezłą szkołę musi tu dawać tej małej... Ciekawe, co nowego powie. Takie jędzowate stare panny z reguły wszystko zauważają.

Jednakże zeznania kucharki nie przyniosły żadnych rewelacji. W zasadzie potwierdziły tylko informacje, których dostarczyła Mary Barnes. Z wyjątkiem domniemanego malarza, pani Buckle nikogo nie widziała. Nie słyszała żadnych podejrzanych odgłosów. Położyła się spać o tej samej porze co pokojówka, zaś wstała niewiele od niej wcześniej... Oczywiście miała swoją teorię na temat popełnionego morderstwa. Niestety zupełnie nie nadawała się ona na hipotezę roboczą... Pani Buckle była zdania, że mordercą Andrewsa był ów malarz, który kręcił się koło domu i gdyby nie niepotrzebne informacje, jakich spontanicznie udzieliła mu Mary Barnes, być może nie doszłoby do nieszczęścia.

— Coś okropnego, proszę panów, jakie głupie są teraz dziewczyny — mówiła szybkim, oschłym głosem. — Byle kto wyciągnie z nich wszystko, co tylko zechce. Ta idiotka, Mary, nie miała nic lepszego do roboty, jak wypaplać, że pan Andrews właśnie przyjeżdża... A przecież wszyscy wiedzą, jaki to bogaty człowiek... Ten... malarz — zaakcentowała ostatni wyraz na znak absolutnej niewiary w domniemany fach sierżanta Robbesa — usłyszał to i zwyczajnie chciał naszego pana okraść. Napadł na niego w nocy, no i wszystko się tak tragicznie skończyło... Zawsze mówię, że najwięcej złego dzieje się przez głupotę dziewczyn. Jak ja byłam młoda, to nie dawałam się nabierać na takie kawały. — Pani Buckle mimo woli przybrała buńczuczną postawę i James ze współczuciem pomyślał o tych młodzieńcach sprzed lat, którzy przez lekkomyślność zaczepili Rosalię Buckle.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Obrona 5 pozycji — celem portowców

Dziś pożegnalny występ Pogoni

SPOTKANIEM Pogoń — GKS zakończą portowcy w Szczecinie obecne mistrzostwa ekstraklasy. Po dzisiejszym meczu szczecińskich pierwszoligowców czeka jeszcze tylko jeden występ — w Bytomiu z Szombierkami.

POGOŃ po zwycięstwie nad ROW i remisem z mielecką Stalą zajmuje wysoką, 5 pozycję. Drużyna nasza teoretycznie ma szanse ubiegać się nawet o trzecią lokatę. Portowcy nie mierzą jednak aż tak wysoko — ich ambicją jest bowiem utrzymanie dotychczasowej lokaty. Jeśli to osiągną — będzie to wielki sukces drużyny i trenerów

DZISIEJSZY mecz nie będzie należał do łatwych. Przeciwnikiem szczecinian będzie zespół górników z Katowic, który jest zagrożony spadkiem. Siązący postawią więc wszystko na jedną kartę i będą dążyli do zdobycia bardzo cennych dla nich punktów. Tymczasem w zespole Pogoni nie wszyscy czołowi piłkarze są w pełni sił. Folbrycht i Szlinter odczuwają jeszcze skutki kontuzji, trenowali więc lekko. Pod znakiem zapytania stoi ich udział w dzisiejszym meczu. Prawdopodobnie zastąpią ich Boguszewicz i Gołkowski. GKS przybył do naszego miasta w najsilniejszym składzie m. in. przyjechał także Anczok, który grać będzie po dłuższej przerwie.

W PONIEDZIAŁEK wieczorem portowcy wyjeżdżają na Śląsk gdzie w środę rozegrają mecz z Szombierkami.

Jak nas poinformował trener E. Ksol pod koniec miesiąca portowcy udadzą się do Szwecji na dwa spotkania. Ich przeciwnikami będą zespoły z Haelsingborgu (I liga) i Varbergu (II liga). Powrót do Szczecina 3 lipca. Później nastąpi kilkudniowa przerwa. 15 lipca piłkarze wznowią zajęcia a 19 wyjeżdżają na zgrupowanie do Świnoujścia. Rozgrywki I ligi zostaną wznowione 8 sierpnia. Przed mistrzostwami Pogoń rozegra kilka spotkań towarzyskich. M. in. z bułgarską drużyną Marica (Pazardżik), zespołem szwedzkim oraz partnerami krajowymi.

Tar.

WYDARZYŁO się to podczas meczu Szwecja — Włochy rozegranego w Sztokholmie na początku tego miesiąca. W 21 minucie I połowy obrońca drużyny włoskiej, Facchetti wykonał rajd prawą stroną boiska, wymaneurował bramkarza i przerzucił piłkę wprost pod nogi nadbiegającego lewoskrzydłowego Pierro Prati. Do bramki (pustej!) było 3 m, najbliższy obrońca szwedzki znajdował się 4 m od Pratiego. A mimo to bramka nie padła gdyż Włoch strzelił za wysoko. „OMama Mia"! — rozległo się na boisku. To była największa szansa tego meczu, który zakończył się rezultatem 0:0.

CAF—Pressend Bild

POLICE, GODZ. 11

KRYTERIUM KOLARSKIE

DZIŚ o godz. 11 rozegrane zostanie w Policach, w obwodzie ulic: Siedleckiej, Tanowskiej i Krasińskiego, międzynarodowe kryterium kolarskie o puchar prezesa Szczecińskiej Spółdzielni Mleczarskiej. Przeprowadzone zostaną wyścigi w kategorii młodzików, którzy walczyć będą na dystansie 20 km, juniorów (32 km) i seniorów (64 km). Udział w imprezie potwierdziło blisko 100 kolarzy m. in. zawodnicy NRD z miejscowości Gera. Na trasie kryterium zobaczymy również kolarzy z Gorzowa, Koszalina i Kołobrzegu oraz zawodników z klubów szczecińskich. (g)

Gimnastyczki MKS najlepsze na mistrzostwach okręgu

W HALI WDS oraz w sali gimnastycznej SP—16 przy ul. Chobolańskiej odbywały się w sobotę mistrzostwa okręgu kobiet i mężczyzn w gimnastyce. W kategorii dziewcząt bezapelacyjnie najlepszymi okazały się podopieczne Zofii i Bogusława Dudziaków, zawodniczki MKS przygotowujące się do II Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

W klasie I zwyciężyła U. Rudnicka — 34,6 pkt. przed A. Jankowską — 33,05 pkt. i T. Kotwas — 32,8 pkt. (wszystkie z MKS)I W klasie II najlepszą okazała się A. Kuligowska — 35,3 pkt. przed J. Molendą — 33,5 pkt. (obie z MKS) i D. Kleist — 31,1 pkt. (Sparta). W klasie III zwyciężyła A. Ziaja 35,1 pkt. przed L. Zakrzewską — 35,0 pkt. i I. Zaglewską — 35,0 pkt. (wszystkie z MKS).

W kategorii chłopców przeprowadzono zawody jedynie w klasie II. Zwyciężył B. Kamiński przed W. Grochowskim i Cz. Stankiewiczem. (g)

IMPREZY SPORTOWE

Godz. 9 — basen Pogoni — zawody ratowników.

Godz. 10 — Odra vis a vis Dworca Głównego — c. d. spartakiady młodzieży w kajakarstwie.

Godz. 10 — stadion Czarnych — spartakiada spółdzielców.

Godz. 11 — Dziewoklicz — mistrzostwa Szczecina w wioślarstwie.

Godz. 11 — tor motocrossowy — III eliminacja motocrossowych mistrzostw strefy zachodniej.

Godz. 11 — basen Pogoni — c. d. mistrzostw okręgu w pływaniu.

Godz 11 — stadion w Lasku Arkońskim — mecz piłki nożnej o mistrzostwo ligi okręgowej Arkonia II — Sparta Gryfice.

Godz. 17.30 — stadion Pogoni — mecz piłki nożnej o mistrzostwo I ligi Pogoń — GKS Katowice.

Godz. 18 — stadion Pioniera — mecz piłkarski o mistrzostwo ligi okręgowej Pionier — Światowid Łobez.

POLICE

Godz. 11 — międzynarodowy wyścig kolarski o puchar prezesa Szczecińskiej Spółdzielni Mleczarskiej.

PIŁKARZE Meksyku przeszli do następnej rundy spotkań o zakwalifikowanie się do rozgrywek turnieju olimpijskiego, wygrywając z Bermudami 3:0 (1:0). Meksykanie zajęli pierwsze miejsce w swojej grupie eliminacyjnej, zdobywając 6:0 pkt. przed Kanadą 3:3 i Bermudami 1:7 pkt.

Czarni coraz bliżej III ligi

W PRZEDOSTATNIM w obecnym sezonie rozgrywkowym pojedynku o mistrzostwo piłkarskiej ligi okręgowej „jedenastka" szczecińskich Czarnych podejmowała na własnym boisku Błękitnych Stargard. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 3:0 (0:0). Bramki dla Czarnych zdobyli: Borowiak (z karnego), Uniszewski i Bikowski.

Gospodarze byli przez cały czas pojedynku drużyną nadającą ton grze. Napastnicy Czarnych długo jednak nie potrafili zmusić do kapitulacji bramkarza gości, mimo, iż okazji do zdobycia goli było sporo. Serię bramek rozpoczął dopiero w 70 min. Borowiak, który z rzutu karnego zdobył dla Czarnych prowadzenie.

Czarni, którzy przewodzą lidze okręgowej mają aktualnie o 4 punkty więcej od rezerw Pogoni (portowcy grają dziś z Chemikiem i mają szanse zmniejszyć różnicę do 2 pkt.). Do końca rozgrywek pozostała tylko jedna kolejka spotkań. W przypadku dwóch zwycięstw Pogoni w kolejnych pojedynkach, Czarnym potrzebny będzie do awansu tylko 1 pkt. w spotkaniu z Łobeskim Światowidem (27 bm.).

DZIŚ PIŁKARSKI POJEDYNEK „CYRK WIELKI" — „POLMO"

DZIŚ o godz. 11 na stadionie SKL zmierzą się piłkarskie jedenastki reprezentujące goszczący w Szczecinie „Cyrk Wielki" i „Polmo". (ja-gr)

Zawodniczki z Rostocku lepsze od szczecinianek

ROZEGRANY w sobotę w hali WDS międzynarodowy mecz w gimnastyce sportowej Szczecin — Rostock zakończył się zwycięstwem ekipy gości 143,65 : 139,25. Na zawodach tych najlepiej zaprezentowała się zawodniczka Rostocku Beate Glaser, która wygrała trzy konkurencje: skok przez konia, ćwiczenia na równoważni oraz na poręczach. Zwycięzczynią 4 konkurencji meczu — ćwiczeń wolnych została zawodniczka MKS Urszula Rudnicka, która wyprzedziła A. Jankowską (MKS) i I. Figger, które ex aequo zajęły drugą lokatę. Szczecinianki zajęły również dobre lokaty w ćwiczeniach na równoważni. Kotwas była druga, a Rudnicka — trzecia. (ja-gr)

Sukces Polaków w Madrycie

Tomczyk i Szczepański na najwyższym podium

W SOBOTĘ w ostatnim dniu mistrzostw, 2-krotnie rozbrzmiewał Mazurek Dąbrowskiego w Palaccio de Deportes. Po raz pierwszy po zwycięskiej walce finałowej Ryszarda Tomczyka w wadze piórkowej, a ponownie kiedy na najwyższym podium stanął triumfator wagi lekkiej Jan Szczepański.

NASZ debiutant 21-letni wychowanek BKS Bolesławiec Ryszard Tomczyk miał za przeciwnika doskonałego boksera węgierskiego Anderssa Botosa.

Była to pierwsza walka finałowa punktowana przez sędziów jednomyślnie — 5:0 dla Polaka, — 60:55, 60:58' 60:57 i 60:58. Jedynie Szkot uważał że jedna runda należała do Węgra, ale i on dał zwycięstwo Tomczykowi — 59:58.

Po ceremonii dekoracji na ring wszedł kolejny Polak, weteran naszej drużyny, 32-letni Jan Szczepański. Jego przeciwnik to również doświadczony pięściarz 30-letni mistrz Rumunii Antonio Vasile. Zwyciężył Polak stosunkiem głosów 4:1.

Trzecim Polakiem, który wystąpił w finałach był nasz przedstawiciel w wadze muszej, podobnie jak Tomczyk debiutujący w mistrzostwach, Leszek Błażyński. Jego przeciwnik Jose Luis Otero Rodriguez — to pięściarz o dużym talencie. Ogłoszenie zwycięstwa Hiszpana stosunkiem głosów 4:1 (59:58, 59:58, 59:58, 60:58 dla Hiszpana) i 60:59 dla Polaka wywołało olbrzymi entuzjazm. Uszczęśliwiony Hiszpan podniósł Błażyńskiego i obniósł go wokół ringu. Powodem porażki Błażyńskiego było jego niezdecydowanie we wszelkich akcjach. Srebrny medal to jednak również duży sukces tego bezsprzecznie utalentowanego zawodnika.

A OTO WYNIKI WALK

Pojedynki finałowe rozpoczęli zawodnicy w w papierowej Węgier Georgi Gedoe pokonał Rumuna Aurela Michai stosunkiem głosów 4:1.

W w. koguciej Węgier Tibor Badari pokonał reprezentanta ZSRR Aleksandra Mielnikowa stosunkiem głosów 3:2.

W lekkopółśredniej Beyer (NRD) pokonał jednogłośnie Cutova (Rumunia), w wadze półśredniej Kajdi (Węgry) również jednogłośnie zwyciężył Woelke (NRD), w lekkośredniej Tregubów (ZSRR) pokonał jednogłośnie Bellica (Jugosławia), w średniej Juocjavicjus (ZSRR) zwyciężył Nastase (Rumunia) 3:2. W półciężkiej Parlov (Jugosławia) wygrał zdecydowanie 5:0 z Sachse (NRD), a w wadze ciężkiej wbrew oczekiwaniom Czernyszew (ZSRR) natrafił na zaciety opór Hussinga (NRF. Wygrał 5:0 Czernyszew.

Tak więc po trzy złote medale zdobyli pięściarze ZSRR i Węgier. Polska wywalczyła — 2, a po jednym NRD, Jugosławia i Hiszpania. Niespodzianka jest, że Rumuni nie zdobyli złotych medali, a w finałach przegrał nawet ich główny faworyt Cutov.

Według nieoficjalnej punktacji pierwsze miejsce zajął ZSRR — 31 pkt. przed Rumunią 31, Polską 30, Węgrami — 28 pkt., NRD — 21, Hiszpanią — 12, Jugosławią — 11, Turcją i Irlandią — po 9, oraz Anglią i Bułgarią — po 7.

W Madrycie zdobyliśmy sześć medali, a więc ogólny bilans polskiego boksu zamyka się aktualnie 74 medalami zdobytymi na mistrzostwach Europy. Medal Tomczyka jest naszym 26 złotym medalem, a Szczepańskiego — 27.

Z. Smalcerz mistrzem Europy

NA rozpoczętych w sobotę w Sofii mistrzostwach Europy w podnoszeniu ciężarów drużyna polska święciła pierwszy wielki triumf. Zygmunt Smalcerz z warszawskiej Legii wywalczył złoty medal w trójboju wagi muszej. Nasz 20-letni zawodnik stoczył pasjonujący pojedynek z reprezentantem Węgier, mistrzem świata z Columbus i wicemistrzem Europy z ub. roku Holzreiterem. Po dwóch konkurencjach obaj mieli jednakowy wynik 207,5 kg, ale w podrzucie lepszy okazał się Polak i on został mistrzem Europy.

Bylicki zwycięzcą X etapu BWP

ZWYCIĘZCĄ sobotniego 10 etapu Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni został kolarz Polski Młodzieżowej 21-letni Jerzy Bylicki, który 155-kilometrową trasę z Pabrade do Zarasajn pokonał w czasie 3.39.50.

W klasyfikacji indywidualnej reprezentant MON Tadeusz Mytnik utrzymał pozycję lidera i na ostatnim etapie do Wilna bronić będzie żółtej koszulki przed zmasowanym atakiem gospodarzy, z których Tusumchanow i Moskalow mają stratę odpowiednio 1.31 i 1.46. W klasyfikacji drużynowej ekipa ZSRR rozstrzygnęła już praktycznie losy pomarańczowych koszulek na swoją korzyść. Przedostatni etap wyścigu, najdłuższy z dotychczasowych, należał również do najciekawszych.

Wyniki indywidualne 10 etapu:

1) Jerzy Bylicki (Polska Młodzieżowa) 3.38.30 (1 min bon.)
2) Jerzy Winkler (CRZZ) 3.39.00 (30 sek.)
3) Aleksandr Judin (ZSRR Młodzieżowa) 3.39.15
4) Zdzisław Budek (Polska Młodzieżowa) 3.39.30
5) Michael Goerke (NRD) 3.39.30
6) Jacek Pożarlik (Polska Półn. 3.39.30

Pozostali kolarze sklasyfikowani zostali w jednakowym czasie.

Wyniki drużynowe 10 etapu:

1) Polska Młodzieżowa 10.59.10
2) CRZZ 10.59.40
3) ZSRR Młodzieżowa 10.59.55

Klasyfikacja drużynowa po 10 etapach

1) ZSRR Młodzieżowa 78.13.13
2) Polska Północna 78.16.24
3) Dynamo 78.17.46

Pokrótce

W BARCELONIE odbyła się walka pięściarzy zawodowych o mistrzostwo Europy w wadze średniej — juniorów, w której głuchy bokser hiszpański Jose Hernandez obronił tytuł, zwyciężając na punkty w 15-rundowej walce Włocha Domenico Tiberia.

* * *

TYTUŁ mistrzyni Polski w tenisie na rok 1971 zdobyła Wieczorkówna, wygrywając w finale z Kralówną 6:2, 6:2. W spotkaniu o 3 miejsce Rylska pokonała Włochowicz 6:2, 6:2.

Wioślarze i kajakarze walczą na wodach Odry

NA wodach Odry rozpoczęły się wczoraj mistrzostwa Szczecina w wioślarstwie. O mistrzowskie szarfy walczą 64 osady z dwóch klubów AZS-MKSW i Czarnych. Również w sobotę na Odrze, naprzeciw Dworca Głównego, zainaugurowana została spartakiada młodzieży w kajakarstwie. Na starcie stanęła czołówka młodych kajakarzy, kandydujących do ekipy naszego okręgu na II OSM.

Spartakiadowe boje młodych kajakarek i kajakarzy zainaugurowały biegi krótkie na dystansie 500 m. Bardzo emocjonujący był wyścig „jedynek" dziewcząt, w którym na metę wpadły jednocześnie trzy zawodniczki. Zwyciężyła J. Bielecka z Wiskordu przed H. Szlamińską i D. Kowalczyk (obie z Czarnych). Pozostałe biegi na dystansie 500 m wygrały dziewczęta — k-2 H. Szlamińska — D. Kowalczyk (Czarni). Chłopcy: c-1 — Rynkiewicz (Wiskord); c-2 — Wasilewski — Wielgus (Czarni); k-1 — Kowalczyk (Wiskord); k-4 — Czarni (Teska, Deskiewicz, Wiertlewski, Klimek).

Dziś dalszy ciąg zawodów wioślarskich i kajakowych. (g)

Mistrzostwa pływackie bez rewelacji

W BLISKO ćwierćwiecznej historii szczecińskiego pływania nie było tak słabo zorganizowanych mistrzostw okręgu jak tegoroczne. To co się dzieje na pływalni Pogoni, trudno zresztą nawet nazywać mistrzostwami okręgu. Zawodom nie nadano w ogóle uroczystej oprawy, odbywają się na podobnych zasadach jak sprawdziany klubowe. Zresztą na sprawdzianach jest nawet większa frekwencja. W mistrzostwach bowiem konkurencje są bardzo słabo obsadzone. W niektórych startują po dwie osoby a nawet po... 1. Tak np. Roman Stachurski w momencie kiedy stanął na słupku startowym był już mistrzem okręgu w konkurencji 400 m st. zmiennym.

W piątek rozgrywano zawody w trudnych warunkach atmosferycznych, padał deszcz a nawet grad, było zimno.

W SOBOTĘ zawody były już lepiej zorganizowane, mistrzostwa przebiegały sprawnie. Było jednak zimno. Z uzyskanych wczoraj rezultatów na wyróżnienie zasługuje wynik Jadwigi Weber (Neptun), która dystans 400 m przepłynęła w czasie 4:27,2. Jest to nowy rekord okręgu w kat. juniorek.

NIEDZIELA 20 CZERWCA

DZIŚ: Bogny
JUTRO: Alicji

POGODA

ZACHMURZENIE duże, okresami deszcz. Temp. do 17 st. Wiatry północne, słabe.

TEATRY

POLSKI — „Żałosna tragedyja o męce Jezusa" g. 19.30; ZAMEK — „Cyd" g. 19.30; MUZYCZNY — „Gas parone" g. 19; PLECIUGA — „Bajka o dobrym smoku" g. 19; CYRK MIELKI — al. Wyzwolenia — g. 15, 19; ZAMEK — „Spotkanie z bajką" g. 11.

KINA

DELFIN (tel. 468-78) — „Nie do obrony" g. 13, 15.30, 18 — ang. — od lat 16; „Piękno i ból" g. 20.30 — jap. — od lat 18 — panoram. (niedziela i poniedziałek); KOSMOS (tel. 355-02) — „Hrabina z Hong kongu" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.30, 21 — ang. — od lat 14 (niedziela i poniedziałek); COLOSSEUM (tel. 456-19) — „Pippi" g. 9, 11.15, 13.30 — szwedzki — od lat 7; „Krwawa baj ka" g. 16, 18.30, 21 — jug. — od lat 14 (niedziela i poniedziałek); BAŁTYK — nieczynne; POLONIA (tel. 288-34) — „Co się zdarzyło z profesorem" g. 13, 15.30, 18, 20.30 — węg. — od lat 16 — panoram.; poniedziałek: „Wahadło" g. 16, 18.15, 20.30 — USA — od lat 18; PIONIER (tel. 475-02) — „Winnetou wśród sępów" g. 13, 15 — jug.-NRF — od lat 11 — panoram.; „Powrót mistrza" g. 17; „Cała naprzód" g. 18, 20 — pol. — od lat 16 — panoram.; „Gentleman z Cocody" g. 22 — fr. — od lat 18 — panoram. (niedziela i poniedziałek) · PROMIEŃ — „Komisarz Pepe" g. 14, 16.05, 18.10, 20.15 — wł. — od lat 16 — panoram.; FALA — „Hatari" g. 13, 16 — USA — od lat 11; „Pejzaż z bohaterem" g. 19 — pol. — od lat 16; ECHO (Krzekowo) — „Fanfan Tulipan" g. 18, 20 — fr. — od lat 14; SZMARAGDOWE (Zdroje) — „Akcja Brutus" g. 14, 16 — pol. — od lat 14; „Noc poślubna" g. 18, 20 — pol. — od lat 14; MEWA (Zelechowo) — „Dziewczyna na jeden sezon" g. 16, 18 — rum. — od lat 16 — panoram.; PRZYJAŹŃ (Dąbie) — „Dancing w kwaterze Hitlera" g. 16, 18, 20 — pol. — od lat 16; HUTNIK (Stołczyn) — „Białe wilki" g. 18, 20 — NRD — od lat 14 — panoram.; 1 MAJ (Żydowce) — „Brzezina" g. 16, 18.30 — pol. — od lat 16; BAJKA (Police) — „Pierścień księżnej Anny" g. 17, 19 — pol. — od lat 11; BIAŁY ŻAGIEL (Trzebież) — „Prom" g. 18 — pol. — od lat 11; SYRENKA (Jasienica) — „Lokis" g. 17, 19 — pol. — od lat 14; ZATOKA (Nowe Warpno) — „Fräulein Doktor" g. 18, 20 — jug. — od lat 18; DERBY — „Oskar" g. 21 — fr. — od lat 16 — panoram.; OGRODOWE — „Mózg" g. 21.15 — fr. — od lat 14 — panoram.; DAR (Stargard) — „Skarb" g. 12.30; „Dzięcioł" g. 16, 18, 20 — pol. — od lat 16; PANORAMA (Stargard) — „Panienka z okienka" — pol. — od lat 12 — panoram.; GRYF (Gryfino) — „Płomień nad Adriatykiem" — jug. — od lat 14; ROBOTNIK (Pyrzyce) — „Pani ambasador" — radz. — od lat 14 — panoram.; WISŁA (Goleniów) — „Awantura o Basię" g. 16; „Pogromca zwierząt" g. 16, 18, 20 — rum. — od lat 11; GRYF (Gryfino) — „Na tropie Sokoła" g. 11; „Płomień nad Adriatykiem" g. 17, 19 — jug. — od lat 14.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

DELFIN — „Na szlaku wojennych przygód" g. 10.30; POLONIA — „Mściciel z gór" g. 10.30; PIONIER — „Czarny kot" g. 10, 11, 12; MARS — „Wielka, większa, największa" g. 11; PROMIEŃ — „Największe widowisko świata" g. 11; FALA — „Zatopiona fregata" g. 12; ECHO — „Ni bójcie się tabliczki mnożenia" g. 10; SZMARAGDOWE — „Kwiat oknienia" g. 12; MEWA — „Zamek pułapka" g. 15; PRZYJAŹŃ — „Ballada o burmistrzance" g. 12; HUTNIK — „Balonik dla siostrzyczki" g. 12; „Niewidzialny batalion" g. 13; 1 MAJ — „Na tropie Sokoła" g. 14; BAJKA — „Najlepszy na torze" g. 11.15; BIAŁY ŻAGIEL — „Mały król" g. 16; SYRENKA — „Szatan z VII klasy" g. 15; ZATOKA — „Elza z afrykańskiego buszu" g. 15.

REPERTUAR KIN — na podstawie informacji WZK.

FOTOPLASTYKON — Woj. Pol. 36 — „Karlove Vary" g. 11—20.

WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa": REDAKCJA I ADMINISTRACJA. Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 ◆ Telefon centrali: 430-21 ◆ Sekretariat red. naczelnego: 437-41 ◆ Dział łączności z Czytelnikami: 450-21

Druk: Szcz. Zakł. Graf. O-1

KLUBY

SPÓŁDZIELCÓW — Woj. Pol. 20 — dansing g. 19; PIWNICA — al. Niepodległości 19 — bajki dla dzieci g. 16; dansing g. 19.

WYSTAWY

MUZEUM — Staromłyńska 27 — Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w. Sztuka polska od końca XVIII w. Władztwo książąt pomorskich g. 10—17. WAŁY CHROBREGO 3 — Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat. Przyroda morza. Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970. Dawna kultura ludowa Pomorza Zachodniego. 800-lecie pienią dza zachodniopomorskiego. Kultura Afryki Zachodniej. Z dziejów monety, kowalstwa i rzemiosł pokrewnych na Pomorzu Zachodnim. Polskie malarstwo marynistyczne g. 10—17. ZAMEK BWA — „Plakat Austrii" g. 10—18. ZAMEK WDK — Dekada Kultury Bułgarskiej. Przegląd nowości wydawniczych miesiąca. 13 MUZ — pl. Żołnierza 2 — malarstwo T. Eysymonta.

DYŻURY

SZPITALE

CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7. WEWN. — Unii Lubelskiej. CHIR. II — Pomorzany. POŁOŻNICTWO — Pomorzany. PORADNIE: DZIECIĘCA — Jedn. Narodowej 12 — g. 12—7. OGÓLNA — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę. STOMATOLOGICZNE — al. Piastów 1 — g. 9—14 i od g. 20—7. NR 2 — Nad Odrą 18 — całą dobę (w tym czasie czynny jest gabinet zabiegowy).

APTEKI

NR 1 — (dodatkowo odtrutki i lekarstwa) Jagiellońska 16-a — tel. 371-55. NR 6 — al. Woj. Pol. 134 — tel. 749-00. NR 34 — Dubois 1 — tel. 82-41.

DYŻURY DELIKATESÓW

NR 1 — al. Wyzwolenia 37 — g. 10—15. NR 3 — Krzywoustego 9 — g. 15—20. NR 8 — Jedn. Narodowej 47 g. 14—20.

OBSŁUGA SAMOCHODÓW — PZM — al. Piastów 20 — g. 8—16.

INFORMACJA KOLEJOWA: 460-23 i 460-24. Pociągi przyjeżdżające — 916. Pociągi odjeżdżające — 917.

TELEWIZJA

PROGRAM POLSKI

7.40 Program dnia. 7.45 TV kurs rolniczy. 8.20 Przypominamy, radzimy. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9 TV Klub Śmiałych. 10 Dla dzieci: „Złote wrota". 10.50 Film dokum. „Młoda gwardia" — radz. 12.05 Dziennik TV. 12.20 Z cyklu „Polska pieśń artystyczna". 13.05 Magazyn dla wsi. 13.35 Teatrzyk dla przedszkolaków „Zielone listy". 14.15 FKF. 14.25 TV spotkania teatralne. 15.30 „Wyzwanie". 16 Olimpiada wiedzy społeczno-politycznej ZMW. 17 Międzynarodowe zawody l. a. o Memoriał J. Kusocińskiego. 19.20 Dobranoc dzieciom. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Muzyka lekka, łatwa i przyjemna. 21.05 Film USA „Pasja życia". 23 Magazyn sportowy. 23.40 Program na jutro.

PONIEDZIAŁEK

15.20 i 15.55 Politechnika TV. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Zwierzyniec". 17.25 Echo stadionu. 17.50 „Wieczory z muzami". 18.20 Film krótkometrażowy. 18.30 Reportaż z Międzynarodowych Targów Poznańskich. 19.20 Dobranoc dzieciom. 19.30 Dziennik TV. 20.05 Teatr TV „Zgubiony list". 21.40 Dialogi historyczne. 22.15 Nowości w piosence studenckiej. 22.45 Dziennik TV i wiadomości sportowe. 23.20 Program na jutro. 23.25 Politechnika TV (powtórzenie).

PROGRAM BERLIŃSKI

8.30 Omówienie programu. 8.35 Gimnastyka. 8.45 Lekcja jęz. angielskiego. 9.10 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 11 „Spostrzeżenia i eksperymenty". 11.25 Wiadomości. 11.30 Międzynarodowy turniej tańca towarzyskiego. 12.45 Omówienie programu. 13 Niedzielne rozmowy. 13.30 Program dla wsi. 14 Program z Rostocku. 14.30 Widowisko dla dzieci. 15 „Czego sobie życzysz". 15.50 Wiadomości. 15.55 Sport. 17.45 Wiadomości. 18 Sport. 18.50 Pozdrowienia TV dziecięcej. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film TV „Śmierć na zakręcie". 21.20 Koncert. 22.50 Wiadomości.

RADIO

PROGRAM I

7.30 Show w rannych pantoflach. 7.32 „Na ustach grzechu". 9.05 Fala 56. 10 Dla dzieci: „O siedmiu rusałkach". 10.20 Radioniedziela informuje i zaprasza. 11 Rozgłośnia harcerska. 11.40 Omnibusem po Edisonii. 12.15 Tropami ludzi i pieśni. 13.15 „Na południe od Czantorii". 13.40 Radioniedziela. 14 Kompozytor tygodnia. 14.30 „W Jeziorankach". 15 Koncert życzeń. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Teatr FR. 17.30 Transmisja łączeniowa z imprez sportowych. 19.20 Kabarecik reklamowy. 19.35 Muzyka taneczna. 20.30 „Mały siakowie". 21 Radioniedziela. 21.30 „Kto się z czego śmieje". 22 Międzynarodowy koncert melodii i piosenek. 23.10 D. c. koncertu.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7.30, 8.30, 12.05, 17, 19, 23.50. SERWIS RYBACKI: 16, 21.30, 24.

7 Gra kapela p/d F. Dzierżanowskiego. 7.45 Spotkanie z zespołem „Szczęśliwa 13". 8 Moskwa z melodią i piosenką. 8.35 Radioproblemy. 8.45 Bałtycka wachta. 9.05 Poranek z piosenką. 9.30 „Człowiek i kultura". 9.45 Felieton muzyczny. 10 Notatnik kulturalny. 10.25 Magazyn satyryczny. 10.57 Sprzężenia muzyczne. 12.30 Poranek symfoniczny. 13.30 Radioniedziela. 13.55 „Program z dywanikiem". 15 Teatr dla dzieci: „Tajemniczy ogród". 15.45 „Elbląg teatralny". 16.05 „Niebo i Ziemia". 16.30 Koncert chopinowski. 17.05 Warszawski tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18 Teatr Poezji. 18.45 Melodie z prerii. 19.15 „Kącik starej płyty". 19.30 „Kącik nowej płyty". 19.45 Wojsko, strategia, obronność. 20 Magazyn literacko-muzyczny. 21.32 Z boisk i stadionów. 22.25 Niedzielne spotkanie z muzyką. 23.46 Chwila jazzu. 0.05—3 Program nocny (I pr.).

PROGRAM III

7.35 Spotkanie z M. Grechutą. 8.15 „Skrzypcowe tajemnice". 8.35 Niedzielne tytmy. 9 „Trędowata". 9.10 Grające listy. 9.35 „Oferty kolekcjonera". 10 Ilustrowany tygodnik rozrywkowy. 12.05 „Homo fuehrer". 12.35 „Między Bobino a Olimpią". 13 Rozmówki angielskie. 13.15 Magazyn. 14.05 Przeboje na start. 14.20 „Peryskop". 14.45 Przeżyjmy to jeszcze raz. 15.10 „Pierwsze obroty". 15.30 Architekt ptasich domów. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.10 „Przypominamy Marylin Monroe". 16.40 Poeta o muzyce. 17 Perpetuum mobile. 17.30 „Trędowata". 17.40 Przeżyjmy to jeszcze raz. 18 „Coś w tym jest". 18.15 Polonia śpiewa. 18.35 Mój magnetofon. 19 Słuchowisko „Da capo al fine". 20 „Skanseny". 20.14 Wielkie recitale. 20.40 Melodie z małego i dużego ekranu. 21.05 Tańcy w Pamiro-Alaju. 21.25 Melodie z autografem St. Mikułskiego. 21.50 Opera tygodnia. 22 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.20 Salony fryzjerskie. 22.35 Przeżyjmy to jeszcze raz. 23 „Lambro". 23.05 Muzyka nocą. 23.50 Melodia na dobranoc.

PRACA

DOBRA opiekunka do 8-miesięcznego dziecka potrzebna zaraz. Tel. 245-61. 7506-G

POTRZEBNA sprzątaczka dochodząca codziennie. Spółdzielcza 21—9. 7508-G

GOSPOSIA z referencjami do prowadzenia domu na stałe — potrzebna zaraz. Warunki b. dobre. Zgłoszenia: tel. 372-64. 7505-G

POTRZEBNA opiekunka do 3-letniej dziewczynki. Referencje konieczne. Długosza 22—3, tel. 220-53. 7357-G

NIERUCHOMOŚĆ

LOKAL rzemieślniczo-handlowy w śródmieściu odstąpię. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin, pod 7303.

RÓŻNE

PRZYJMĘ wspólnika z gotówką do hodowli pod Szczecinem. Tel. 470-75. 7530-G

PRZYJMĘ wspólnika do nowoczesnego gospodarstwa hodowlanego. Tylko poważne oferty: W. Chodorowski, Wierzchucice, p-taIńsko, pow. Stargard. 7474-G

GARAŻ przy ul. Szarotki odnajmę. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin, pod 7415.

PRALNIA Chemiczna przy ul. Waryńskiego 36 zawiadamia o przerwie od 1.VII. do 31.VII.71 i prosi uprzejmie o odbiór garderoby. Za przeterminowaną garderobę w czasie przerwy firma nie odpowiada. 7427-G

TELEWIZYJNE Pogotowie, inż. Czernecki, tel. 381-51. 5776-G

TELEWIZYJNE Pogotowie. Jasieniak, telefon 263-63. 6070-G

KUPNO

FORTEPIAN w dobrym stanie — kupię. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin pod 7560.

GRZEJNIKI do centralnego ogrzewania, żeliwne, nowe lub używane, wysokie 50 do 80 cm, 60 żeberek kupię. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin, pod 7343.

SPRZEDAŻ

RADIO-MAGNETOFON kasetowy, japoński — sprzedam, ul. Małopolska 23—8, w godz. 14—17. 7443-G

„SYRENĘ" 104 w bardzo dobrym stanie, tanio sprzedam. Tel. 281-78 w godz. od 12 do 18. 7407-G

„MOSKWICZA" 408, stan dobry — sprzedam. Tel. 760-63. 7510-G

KINESKOP do „Klejnotu", „Wawela", „Oriona", roczna gwarancja — sprzedam. Lokietka 6—12. 7479-G

„SKODĘ" 1000 MB z radiem, przebieg 38 000 km, stan b. dobry, pilnie sprzedam. Wiadomość: tel. 238-57. 7361-G

„SYRENĘ" 102, stan idealny z nowym silnikiem „104" — sprzedam. Bol. Śmiałego 34—8, tel. 396-71. Oglądać: poniedziałek, wtorek, godz. 16—19. 7507-G

MAGNETOFON stereo- z adapterem i radiem (sieć, bateria) — sprzedam. Tel. 740-35, godz. 9—17. 7492-G

TANIO sprzedam meble z gabinetu lekarskiego. Pilne. Tel. 376-36, godz. 16—18. 7471-G

„WARSZAWĘ" 204, stan idealny — sprzedam. Traugutta 136—1, od godz. 16. 7458-G

„SYRENĘ" 103, stan b. dobry — sprzedam. ul. Kaszubska 4—5. 7451-G

MZ TROPHY, mało używany — sprzedam. Świerczewskiego 3—31, tel. 261-72. 7449-G

„WARTBURGA" 311, w dobrym stanie — sprzedam. Matejki 16—8. 7442-G

PUDELKI rodowodowe po championie — sprzedam. Wielka 32—21. 7425-G

WÓZKI dziecięce: głęboki i spacerowy — sprzedam. Gen. Sikorskiego 23a—7, po godz. 16. 7356-G

„TRABANTA" 600 z nowym silnikiem — sprzedam. Chodkiewicza 1—26. 7322-G

APARAT do nurkowania, prod. radzieckiej — sprzedam. Cena 4 000. Tel. 704-82. 7309-G

LOKALE

3 POKOJE z kuchnią, nowe budownictwo, zamienię na dwa mieszkania 2-pokojowe lub mieszkanie 4-pokojowe względnie domek do sprzedaży. Tel. 234-42. 7540-G

MIESZKANIE 1-pokojowe, komfortowe, zamienię na 2-pokojowe, również Pogodno. Telefon 203-10. 7552-G

SAMOTNEJ pani odnajmę pokój. Wyspiańskiego 72. 7522-G

POKÓJ, kuchnia, wspólna łazienka, przedpokój, zamienię na dwa pokoje z kuchnią, ewentualnie 2 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój, zamienię na 2 oddzielne mieszkania. Jedności Narodowej 32—6. 7491-G

POKÓJ umeblowany z telefonem i garażem odnajmę panu. Tel. 707-71. 7334-G

4 POKOJE z kuchnią w centrum miasta, II piętro, zamienię na pokój z kuchnią i M-2. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Szczecin, pod 7344.

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ Szczecińskiej Stoczni Remontowej

OGŁASZA ZAPISY

DO KLAS I
na rok szkolny 1971/72
w następujących specjalnościach:
- mechanik remontu kadłubów okrętowych
- mechanik remontu urządzeń okrętowych
- mechanik remontu wyposażenia okrętowego
- mechanik remontu rurociągów okrętowych
- elektromechanik okrętowy
- tokarz-frezer.

Podania o przyjęcie należy składać w sekretariacie szkoły w Szczecinie ul. Grzymińska nr 6a, tel. 285-62 — codziennie w godzinach od 8—13.

1643-K

STOCZNIA SZCZECIŃSKA im. A. Warskiego
poszukuje
dla Przedstawicieli Armatorów Zagranicznych
MIESZKANIA 4-POKOJOWEGO w Szczecinie
z pełnym komfortem i wyposażeniem w meble, bieliznę pościelową i naczynia kuchenne.

Ogłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Sekcja Bytowa Szefostwa Administracji Szczecin, ul. Hutnicza 1, tel. 302-364.

2347-K

ZARZĄD SZCZECIŃSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

zawiadamia,

ŻE ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI SSM

odbędzie się w dniu 21. VI. 1971 r. o godz. 14 w Klubie Spółdzielni Mieszkaniowej „Kotwica" przy al. Wyzwolenia 85 (naprzeciw Szpitala Kolejowego).

2346-K

PRZETARG

Spółdzielnia Inwalidów „Jedność" w Szczecinie, ogłasza przetarg na dostawę ostrzy do temperowek: 80 000 szt. w III i IV kwartale 1971 r. 360 000 szt. w 1972 r., po 100 000 szt. kwartalnie wkrętów do temperówek — 1 000 000 szt. w 1972 r., po 100 000 szt. miesięcznie. Do wzięcia udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz dostawców prywatnych. Otwarcie ofert nastąpi po upływie 14 dni od ukazania się przetargu. Zastrzegamy sobie wybór oferenta bez podania przyczyny. Oferty prosimy składać w sekretariacie spółdzielni w zalakowanych kopertach. 2348-K

Sprzedaż premiowa

od 24 czerwca do 30 sierpnia br.

praktycznych ładnych tkanin bawełnianych i lnianych oraz wyrobów z lnu w sklepach WPTO:

— „ASTRA" — ul. Bol. Krzywoustego 69

— ul. Śląska 38

— ul. Kołłątaja 10

— ul. Wielka 16

— ul. Bol. Krzywoustego 1

— „MERYNOS" — ul. Wielka 7

— „BAWEŁNA LUX" — al. Wyzwolenia 13

Jednorazowy zakup powyżej 50 zł uprawnia Klienta do wyciągnięcia bonu premiowego wartości 40 zł.

2345-K

BIURO OGŁOSZEŃ TELEFON 428-62

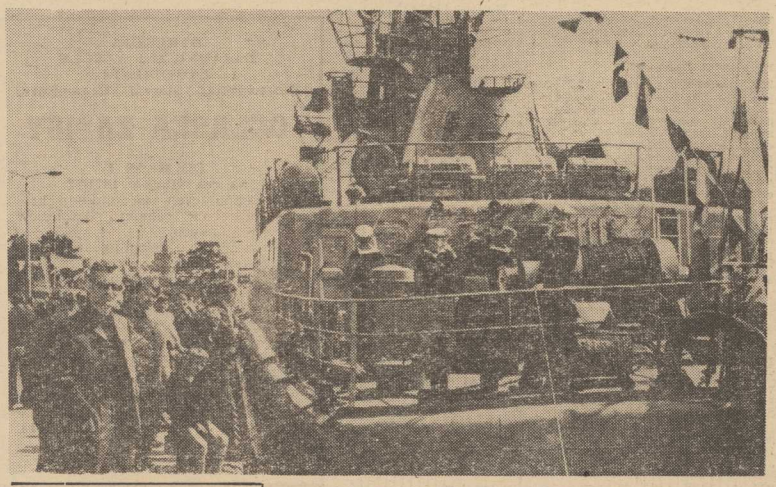

SZCZECIN

Migawki z Podzamcza

HANDEL i gastronomia spisały się na medal. Na Podzamczu można było nie tylko ugasić pragnienie, ale również zaspokoić głód. Menu proponowane przez panienki z licznych stoisk było bogate i różnorodne — począwszy od grochówki ze smakowitą układką, a skończywszy na doskonałej kaszance gryczanej z rożna. Na Wałach Chrobrego w rotundach oraz u podnóża zamkowej skarpy czynne były przez cały wieczór kawiarenki, proponujące bogaty wybór ciastek, kawę, herbatę i trunki.

***

„JEST w orkiestrach dętych jakaś siła" — mówią słowa piosenki. Widocznie z tego założenia wyszli wczoraj organizatorzy imprez muzycznych, bowiem na estradzie Podzamcza, gdzie koncertowały orkiestry dęte, nie ustawiono ani jednego krzesła. W orkiestrze szczecińskiej DOKP jest wielu emerytów, są ludzie starsi, którym trudno było grać przez godzinę w pozycji stojącej. Ze tego więc powodu koncert orkiestr spóźnił się o całą godzinę. Na domiar złego niezbyt sprawne były megafony. Trzeba przy tym dodać, że wielu członków orkiestry przybyło nad Odrę prosto z pracy. Mamy nadzieję, że organizatorzy przyszłych uroczystości związanych z Dniami Morza wezmą sobie do serca nasze uwagi.

***

JAK JUŻ tradycja szczecińska nakazuje, XVII-wieczne działo obsługiwali żołnierze oddziału w mundurach z epoki napoleońskiej. Malownicza scenka i potężny huk armaty wzbudziły żywy aplauz publiczności.

Zakończenie roku szkolnego tuż, tuż...

WE WSZYSTKICH szkołach podstawowych i średnich zapanowało niebywałe podniecenie, zbliża się bowiem oficjalne zakończenie roku szkolnego i uroczyste rozdanie świadectw. Zgodnie z zarządzeniem Kuratorium Okręgu Szkolnego, w naszym mieście, a tak że — w Świnoujściu i Stargardzie nastąpi ono 23 czerwca (środa), w pozostałych miejscowościach województwa — 26 bm.

Absolwenci „podstawówek" czyli uczniowie klas ósmych mają obecnie przed sobą najtrudniejsze zadanie — dostać się do wybranej, zgodnie z zainteresowaniami, szkoły średniej. Dlatego też dla nich rok szkolny zakończył się już 16 czerwca, by mogli należycie przygotować się do egzaminów wstępnych. Egzaminy wstępne do liceów ogólnokształcących oraz techników rozpoczną się 24 bm. i trwać będą przez trzy dni. (kraj)

Wyniki konkursu „Nie chcemy pożarów"

NADSPODZIEWANIE duże zainteresowanie wzbudził konkurs rysunkowy pod hasłem „Nie chcemy pożarów", w którym udział wzięła młodzież z klas V do VIII z 25 szczecińskich szkół podstawowych. Na konkurs nadesłano 885 prac wykonanych różną techniką, obrazujących właściwe zabezpieczenie mieszkań i szkół przed pożarem, skutki zabawy dzieci i młodzieży z ogniem oraz zapałkami, a także pracę i działalność straży pożarnej.

Jury konkursu biorąc pod uwagę wyraz artystyczny oraz zrozumienie tematu przyznało I nagrodę — W. Karbasz z kl. VIIc (SP nr 55); II — Zwodnemu z kl VIIIc (SP nr 18) i dwie III — A. Świtale z kl. VII-b (SP nr 14) i Jaworskiej z kl. V-d (SP nr 18). Ponadto wyróżniono 55 prac, których autorzy otrzymają nagrody książkowe.

WARTO odnotować, iż najwięcej prac nadesłano ze szkół nr 46 (143 prace), SP nr 1 (108) i SP nr 63 (78). Organizatorami konkursu byli: Miejska Komenda Straży Pożarnych, Oddział Wojewódzki PZU, Wydz. Oświaty Prez. MRN oraz Komenda Hufców Miejskich ZHP w Szczecinie

Wręczenie nagród odbędzie się w dniu 23 bm. (wtorek) o godz. 13 w Klubie Handlowców „Piwnica" przy al. Niepodległości.

Nagrodzone oraz wyróżnione prace prezentowane będą na specjalnej wystawie pokonkursowej. O terminie i miejscu jej otwarcia poinformujemy oddzielnie. (ru)

„CYRK WIELKI" opuszcza Szczecin

REPREZENTACYJNY „Cyrk Wielki" kończy już swoje gościnne występy w naszym mieście. Emocjonujący program obejrzało w tym roku ponad 100 tysięcy szczecinian.

Ostatnie przedstawienie odbędzie się w niedzielę, 27 bm., po czym „Cyrk Wielki" wyrusza w dalsze tournee do Zielonej Góry, Katowic i Warszawy.

POD PANOWANIEM NEPTUNA

(Dokończenie ze str. 1)

wyróżniono dyplomami uznania, nagrodami pieniężnymi i książkowymi.

W HALLU Muzeum Narodowego przy Wałach Chrobrego otwarto w piątkowe południe kolejną, V Wystawę Twórczości Amatorskiej Ludzi Morza, którą zorganizowały: ZG Zw. Zaw. Marynarzy i Portowców i Morski Ośrodek Metodyczno-Informacyjny w Szczecinie. Wśród kilkudziesięciu eksponatów na uwagę zasługują rzeźby w drewnie — twórczość rzeźbiarza hobbysty L. Kamińskiego, starszego marynarza z m/s „Huta Sosnowiec". Ponadto ekspozycja obejmuje wyroby z liny, orzecha kokosowego, drewna, bambusa, metalu itp. Najciekawszym i najróżnorodniejszym dorobkiem wśród ludzi morza szczyci się załoga m/s „Włókniarz".

Mimo iż pogoda płatała nam wczoraj figle, od wczesnych godzin popołudniowych kto żyw śpieszył na Podzamcze i Wały Chrobrego. Pas nadodrzański prezentował się barwnie i kolorowo, na wietrze powiewały banderki, promenadę Wałów Chrobrego przystrojono lampionami.

Już o godz. 17 na estradę Podzamcza wkroczyły orkiestry dęte DOKP Szczecin i Garnizonu Szczecińskiego, które koncertowały tam przez niespełna trzy godziny. W tym samym czasie licznie zgromadzeni szczecinianie obejrzeli wyścig ślizgów i motorówek. Dużą atrakcją był pokaz jednego z najpiękniejszych sportów wodnych — jazdy na nartach.

Zbliża się godz 19. Nad Szczecinem zapada zmrok. W alei Wałów Chrobrego zapalają się kolorowe lampiony. Zza Odry migocą tysiące światełek — port.

RYK SYREN okrętowych obwieszcza wszem i wobec, że do grodu Gryfa przybył najgroźniejszy z władców — Neptun i że to on właśnie obejmuje władzę nad miastem. Przy XVII-wiecznej armacie pada komenda — pal! Błysnął ogień, rozległ się huk.

NA ESTRADZIE Podzamcza koncertuje znany i lubiany przez młodzież zespół „Czerwono-Czarnych". Występy solistów: Jacka Lecha, Fabiana i Kasi Sobczyk są obficie nagradzane brawami.

Ale oto największa atrakcja Dni Morza: Odrą płynie piękny biały łabędź. Królewski ptak prowadzi łodzie ozdobione girlandami kwiatów i świateł. To korowód wenecki. Na jednej z łodzi — groźnie postukuje trójzębem Neptun otoczony licznym orszakiem. Ale na tym nie kończy się barwne widowisko. Wzdłuż Odry przesuwają się wolno jednostki pływające. Suną w pełnej gali świetlnej i banderowej.

Nad Odrą zapalają się ogniska. Noc rozświetlają kolorowe pióropusze ogni sztucznych. Do morza płyną barwne wianki — tradycyjny symbol Dni Morza.

O godz 22 na estradę przy Wałach Chrobrego wkraczają zespoły rozrywkowe. Zaczyna się zabawa.

Tak więc Dni Morza obchodził wielotysięczny morski Szczecin hucznie, radośnie i wesoło.

TRAGEDIA DWOJGA MALUCHÓW

Dzieci uratowano w ostatniej chwili...

— MAMO, MAMO — z okna mieszkania znajdującego się przy al. Mariana Buczka 24-B dochodziło wczoraj wieczorem rozpaczliwe wołanie dziecka. W rozbitym oknie stała mała dziewczynka. Przechodnie zamarli z przerażenia. Dziecko mogło w każdej chwili spaść z trzeciego piętra. Zawiadomiono więc natychmiast funkcjonariuszy MO. A ponieważ we wspomnianym mieszkaniu nie było rodziców, sierżant Mirosław Laps wyważył drzwi. Milicjantom, sąsiadom i przygodnym przechodnim ukazał się widok wstrząsający: na podłodze w strzępach śmierdzących, brudnych szmat, papierów i sprzętów, które kiedyś może przypominały meble, leżało maleńkie dziecko — chłopczyk. Dwuletnia dziewczynka stała wciąż na parapecie i uśmiechała się niepewnie. Z pomieszczenia buchnął odór alkoholu i brudu.

Maluchami zaopiekowali się natychmiast sąsiedzi. Dzieci nakarmiono, umyto i przebrano. Jak twierdzą sąsiedzi dwuletnia Violetka i roczny Robert znajdowali się w stanie skrajnego wycieńczenia. Matki — Jadwigi SNOFEK — która kilka dni temu opuściła dom — nie udało się odnaleźć. Dzieci odwieziono do szpitala. Muszą one być poddane leczeniu. Potem trafią do Domu Dziecka. Gdyby pomoc nie przyszła w porę...

Sąsiedzi poinformowali naszego reportera, że już niejednokrotnie zawiadamiali o praktykach nieludzkiej matki Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej. Pracownicy odchodzili jednak sprzed drzwi z kwitkiem, bowiem właścicielki nigdy nie można było zastać w domu.

Tym razem wyrodna matka ponesie oczywiście zasłużoną karę. (awa)

Kronika wypadków

JAK CO DZIEŃ, również i wczoraj szczecińska milicja drogowa miała pełne ręce roboty. Do godz. 22 wydarzyło się w sumie 6 wypadków, z czego cztery bardzo poważne. M. in. o godz. 7.15 na al. Piastów ciężarowy „Żuk" MS 6133, prowadzony przez Lucynę K, potrącił przechodzącą przez jezdnię mieszkankę ul. Jagiełły, Helenę K. Kobietę — w stanie agonalnym — odwieziono do szpitala na Gołęcinie. Ciężkimi obrażeniami przechodnia zakończył się też wypadek na ul. Powstańców Wielkopolskich, gdzie o godz. 12.05 wpadł pod koła „Żuka" MA 3342 mieszkaniec ul. Małopolskiej, Stanisław M. Wg informacji MO, przechodzień znajdował się pod wpływem alkoholu.

NA PL. Żołnierza wypadł z tramwaju nietrzeźwy pasażer, 22-letni Tadeusz T. Lekarz pogotowia, stwierdziwszy obrażenia głowy, skierował rannego do kliniki PAM.

8-LETNI mieszkaniec ul. Drukarskiej (Dąbie) Krzysztof B. podczas zabawy upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał sobie rękę. Dziecko skierowano do szpitala przy ul. Wojciecha. (ap)

Wypadła z okna

WCZORAJ późnym wieczorem, ok. godz. 22, z okna I p. domu przy ul. Nehringa wypadła na ulicę 12-letnia Renata R. Dziewczynka doznała złamania prawego uda i znajduje się w szpitalu przy ul. Wojciecha. (ap)

Na Wałach Chrobrego

Dziś przysięga wojskowa

O GODZINIE 10, na Wałach Chrobrego, żołnierze najmłodszego rocznika, odbywający zasadniczą służbę w jednostkach Szczecińskiego Garnizonu złożą uroczystą przysięgę wojskową. Z tej okazji przygotowano dla szczecinian wiele atrakcyjnych imprez, m. in. kiermasz wydawnictw MON-u, projekcje filmów o tematyce wojskowej, koncerty zespołów garnizonowych i Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Po południu będzie można zwiedzać koszary, gdzie odbędą się pokazy sprzętu wojskowego. (jas)

DZISIEJSZE IMPREZY KULTURALNE

▼ OSTATNIE, przedwakacyjne „SPOTKANIE Z BAJKĄ" odbędzie się dziś, w niedzielę o godz. 11, w Sali Anny Jagiellonki w Zamku. Pan Loczek opowie dzieciom dalszy ciąg przygód kapitana Ali. Drugą część programu wypełnią występy teatrzyku dziecięcego „Kameleon" ze Stargardu. Bezpłatne karty wstępu otrzymać można w portierni Zamku do godz. 10.

* * *

▼ KLUB MPIK zaprasza dziś, na godz. 17.30, na koncert muzyki i poezji pt. „Kalendarz starych mężów" (Boccacio — fragment „Dekameronu"). Wykonawcy: L. Legut, L. Osses, A. Bednarczyk, F. Gajb, opracowanie i prowadzenie J. Wilkomirskiego. Wstęp wolny.

* * *

▼ SZCZECIŃSKI Chór Chłopięcy „Słowiki" pod dyrekcją Jana Szyrockiego wystąpi dziś w Filharmonii, z programem, który zaprezentuje na VI Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach. Początek o godz. 19.30. Wstęp wolny.

DLA MIASTA-DLA SIEBIE

PSK nr 1 – przykładem dla innych

SZPITAL kliniczny przy ul. Unii Lubelskiej należy do najstarszych placówek lecznictwa zamkniętego w naszym mieście.

Przed laty obiekt przedstawiał żałosny wygląd; choć same budynki zniszczone były w stopniu nieznacznym — to ich otoczenie tonęło w morzu gruzów, a chwasty sięgały niemal okien I piętra. W tym czasie jednak nikt nie zaprzątał sobie głowy otoczeniem — ważniejsze było wyposażenie wnętrz, umożliwienie jak największej liczbie chorych korzystania z kuracji, otwieranie nowych oddziałów. Taki stan przeciągał się jednak, niestety, do późnych lat sześćdziesiątych.

TRZY LATA temu dyrektorem naczelnym PSK nr 1 został dr Wacław Koszarski. Rzutki, pełen zapału i incjatywy lekarz energicznie zajął się sprawą uporządkowania terenów przyszpitalnych. Z wydatną pomocą przyszły władze PAM, służąc przede wszystkim pomocą finansową. I choć z wykonawstwem nie jest jeszcze najlepiej — to przecież zrobiono dużo. Uporządkowano — i to na „wysoki połysk" — lwią część przyszpitalnych terenów, urządzono boisko sportowe dla personelu (z boiska tego będą mogli oczywiście korzystać tak że lżej chorzy), wybudowano parking, wyasfaltowano wewnętrzne drogi dojazdowe. Wszystkie prace pochłonęły prawie 2 mln zł.

Dr Koszarski wychodzi ze słusznego założenia, iż estetyka terenów przyszpitalnych wpływa wydatnie na lepsze samopoczucie chorych, a tym samym ułatwia i przyspiesza kurację. Stąd dbałość o trawniki, klomby, iście szpitalną czystość. Kierownictwo szpitala ceni sobie wielce i chwali pomoc Zarządu Zieleni Miejskiej w utrzymywaniu porządku. Wizytując tereny przykliniczne sami zresztą widzieliśmy kilka brygad ZZM, zatrudnionych przy pracach porządkowych, strzyżeniu trawników itp. Sekundują im w tym sami pracownicy szpitala.

PLANY dalszego rozwoju kliniki przewidują m. in. wybudowanie po drugiej stronie ul. Unii Lubelskiej dużego stadionu sportów leczniczych (mogliby z niego korzystać także mieszkańcy Pogodna), lądowiska dla helikopterów sanitarnych — rzecz kapitalna jeśli idzie o szybkie dostarczenie chorych do szpitala; powstanie tu bowiem już w najbliższym czasie ośrodek anestazji, intensywnej terapii i reanimacji, klinika ortopedyczna itp. itd.

WŁADZE miasta i dzielnicy Pogodno udzielają PSK nr 1 wydatnej pomocy. Ze środków budżetowych miasta powstanie tu m. in. dodatkowy parking i dojazd do przychodni przyklinicznej.

Kiedy zwiedzaliśmy zaplecze Instytutu Pediatrii, gdzie trwa końcowa kosmetyka stadionu, otaczających go skarp itp., dyr. Koszarski oświadczył z dumą: „Odwaliliśmy kawał dobrej roboty". Trudno nie przyznać mu racji! (ap)

KULTURA na MORZU

DODATEK SPECJALNY „KURIERA" I MOMI

Festiwal - impreza potrzebna i pożyteczna

W 1969 R., dla uczczenia dwudziestopięciolecia Polski Ludowej oraz dwudziestopięciolecia powrotu do Macierzy Ziem Zachodnich i Północnych, z inicjatywy ZG ZZMiP oraz MOMI w Szczecinie i Gdyni ogłoszony został I Festiwal Kulturalny Ludzi Morza — czerwiec 1969 — czerwiec 1970. Zadaniem festiwalu miał być kompleksowy przegląd działalności kulturalno-oświatowej, prowadzonej przez załogi statków handlowych i rybackich oraz jej ożywienie, rozbudzenie różnych pożytecznych inicjatyw w prawidłowym organizowaniu wolnego po pracy czasu.

W I Festiwalu Kulturalnym Ludzi Morza uczestniczyły załogi 63 statków Polskiej Żeglugi Morskiej, 23 — Zakładu PLO w Szczecinie, 16 PPDiUR „Gryf" w Szczecinie oraz 5 PPDiUR „Odra" w Świnoujściu.

NAJWYŻSZE trofeum festiwalowe — Złotą Latarnię otrzymała w ub. r. załoga statku PŻM „Narwik". Kolejne miejsca oraz Srebrną i Brązową Latarnię zdobyły załogi statków PŻM „Podhale" i „Kopalnia Marcel".

W II Festiwalu Kulturalnym Ludzi Morza — czerwiec 1970 — czerwiec 1971 uczestniczyła taka sama liczba załóg floty handlowej, wzrosła natomiast liczba załóg z floty rybackiej, z PPDiUR „Gryf" uczestniczyły w festiwalu załogi 25 statków, a z „Odry" 9 statków.

Złotą Latarnię zdobyła załoga statku **„Gliwice II"**, pływająca pod banderą Polskiej Żeglugi Morskiej. Spośród statków rybackich najwyższe trofeum festiwalu zdobyła załoga statku-bazy **„Kaszuby"** z „Gryfa", natomiast laureat ubiegłorocznego Festiwalu, załoga **„Narwika"** zdobyła w br. Srebrną Latarnię.

FESTIWAL ze stale udoskonalanym regulaminem ma być imprezą ciągłą, będzie organizowany co roku. Doskonalenie regulaminu zmierza do zapewnienia w miarę równych szans załogom wszystkich typów statków, zarówno handlowych jak i rybackich. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że przy różnorodności typów statków, zasięgów pływania, przy różnicach między warunkami na statkach rybackich i handlowych, marzenie o całkowicie równych szansach jest trudne do zrealizowania. Dlatego też załogi nie wszystkich statków włączyły się do festiwalowej imprezy. Nie jest także dziełem przypadku, że Złotą Latarnię po raz drugi zdobyła załoga trampa PŻM. W żegludze trampowej, zwłaszcza średniego i dalekiego zasięgu, są po prostu lepsze warunki dla rozwijania działalności kulturalno-oświatowej. Oczywiście nie można lekceważyć czynnika ludzkiego, inicjatywy załogi, jej pomysłowości, aktywności, a przede wszystkim jej zapotrzebowania na rozrywkę i kulturę. Na małych statkach liniowych czy trampach bliskiego zasięgu także pływają zaangażowani, chętni do pracy kulturalno-oświatowej ludzie, brak jednak na tych jednostkach i warunków i czasu dla rozwijania na szerszą skalę takiej działalności. Podobnie ma się rzecz ze statkami rybackimi, zwłaszcza lugrotrawlerami i trawlerami parowymi, na których w ogóle nie ma warunków dla zorganizowania imprezy z udziałem wolnej od wachty załogi. Na statkach tych zresztą brak jest na to czasu. Gdy ryba idzie, rybacy śpią tylko po kilka godzin na dobę.

Stąd wynika wniosek, że Festiwal Kulturalny Ludzi Morza nie może być, i zresztą nie jest, jedynym kryterium oceny aktywności załogi w pracy k-o i jej dorobku na tym polu.

Zdają sobie z tego sprawę organizatorzy festiwalu — ZG ZZMiP, armatorzy oraz MOMI. Jest natomiast festiwal jednym z wielu bodźców dla aktywizacji tej działalności, wzbogacania form pracy k-o na statkach, dostosowywaniu jej do warunków każdego statku i potrzeb jego załogi, właściwego kształtowania stosunków międzyludzkich, generalnie — dla poprawy warunków życia i pracy załóg jednostek handlowych i rybackich w morzu. Jest na pewno bodźcem ważnym, bowiem oprócz Latarni zwycięska załoga otrzymuje także nagrodę pieniężną, którą może przeznaczyć na zakup sprzętu niezbędnego do rozwijania działalności kulturalno-oświatowej. W grę więc wchodzą zarówno bodźce ambicjonalne jak i materialne.

Warto także odpowiedzieć sobie na pytanie, czy wysiłek przy organizowaniu festiwali jest opłacalny, co daje on załogom, na ile rzeczywiście przyczynia się do rozwijania pracy k-o na statkach, do rozwijania zapotrzebowania ze strony załóg na taką działalność?

DWULETNIE doświadczenia dają na te pytania odpowiedź jednoznaczną. Festiwalowe współzawodnictwo wpłynęło na wzbogacenie form pracy kulturalno-oświatowej, wzbogaciło przed wszystkim działalność rozrywkową, tak przecież niezbędną w trudnych warunkach pracy na morzu. Festiwal był także tym czynnikiem, który przyczynił się do uaktywnienia załóg zarówno w produkcji jak i konsumpcji kulturalnej, sprawił, że pozostawiani dawniej samym sobie delegaci k-o mają dzisiaj na wielu statkach silne kolektywy, tryskające nowymi pomysłami, wzbogacającymi i formy i treści pracy k-o. Zaletą festiwalu jest także i to, że nie zmusza do konspirowania nowych pomysłów, odwrotnie skłania do wymiany doświadczeń, sprzedawania sobie wzajemnie dobrych pomysłów w organizacji rozrywki.

Myślę, że warto także zwrócić uwagę na jeszcze jeden dorobek festiwalu — niezwykle szybki rozwój zainteresowań hobbystycznych ludzi morza. Mam na myśli nie tylko różnego rodzaju zbieractwo, ale przede wszystkim rozwój amatorskiej twórczości artystycznej. Rozwój ten, zarówno ilościowy jak i pod względem form artystycznych można zauważyć na organizowanych z okazji Dni Morza wystawach amatorskiej twórczości ludzi morza.

JEST więc festiwal — mimo wielu regulaminowych niedoskonałości i mimo pewnej biurokracji — imprezą potrzebną i pożyteczną, wartą dalszego rozwijania i doskonalenia.

A. KILNAR

Dla siebie, dla innych...

STATEK jest nie tylko miejscem pracy marynarza i rybaka, jest przez wiele miesięcy pozostawania jednostki na morzu również miejscem wypoczynku, domem, wszystkim. W związku ze stałym wzrostem tonażu statków handlowych i rybackich rejsy oraz okresy pozostawania jednostek na łowiskach stale się wydłużają, sięgając powyżej 6 miesięcy, a w przypadku wielkich masowców PZM, nawet do roku.

Wielkie napięcie psychiczne, wynikające z długiego pobytu w morzu, pozostawania w otoczeniu tych samych ludzi, oderwania od najbliższych, zmian klimatycznych itp. wymagają zapewnienia załogom pływającym ze statków handlowych i rybackich odpowiednich warunków nie tylko pracy, ale także wypoczynku i kulturalnego spędzenia wolnego czasu. W tym zakresie wiele do powiedzenia mają dyrekcje przedsiębiorstw i samorządy robotnicze, związki zawodowe i same załogi.

JEŻELI chodzi o armatorów, to w zakresie poprawy warunków wypoczynku po pracy, warunków socjalnych na statkach notuje się stałą poprawę, która jest wynikiem wymagań stawianych stoczniom budującym statki przez przedsiębiorstwa i postępu technicznego, zachodzącego w dziedzinie budownictwa okrętowego. Na nowych statkach handlowych i rybackich załogi mają bardzo często jednoosobowe kabiny, świetlice, baseny, itp. Statki wyposaża się w telewizory, radioodbiorniki, magnetofony i taśmy z nagraniami, filmy, aparaty projekcyjne, sprzęt do gier świetlicowych itp. Systematycznie dostarcza się zestawy książek, związki zawodowe poprzez delegatów kulturalno-oświatowych i poprzez MOMI prowadzą działalność instruktażową metodyczną, umożliwiającą załogom prowadzenie szeroko rozumianej pracy kulturalnej, szkoleniowej i rozrywkowej.

Jednakże najwięcej zależy tu od samej załogi, od najbardziej aktywnych ludzi, społeczników, którzy swoim zapałem, inicjatywą weiągną do działalności kulturalno-oświatowej całą załogę, a przynajmniej jej znaczną część. Można bowiem wyposażyć statek w różnorodny sprzęt, książki, filmy, nagrania a większego pożytku załoga z tego mieć nie będzie, jeżeli nie będzie odczuwać potrzeby kulturalnego spędzenia wolnego czasu i sama nie zorganizuje sobie rozrywki.

PRAKTYKA dnia codziennego dowodzi, że na statkach handlowych i rybackich szczecińskich armatorów pracuje spore grono ludzi z inicjatywą, pełnych energii i inwencji, którzy nie szczędzą ani czasu ani sił, aby zorganizować bogate życie kulturalne na swoich jednostkach. Powiedzmy szczerze — nie jest to jakaś działalność charytatywna, ci ludzie działają dla siebie i dla innych, swoim przykładem społecznikowskim pociągają mniej aktywnych, wyrabiają w wielu marynarzach i rybakach nawyk kulturalnego spędzania wolnego od pracy czasu, przełamują stare, złe tradycje, nakazujące po wachcie czy po pracy zamykać się w swojej kabinie i przy piwku lub lekturze książki spędzać czas do następnej wachty.

Powstał nawyk wspólnego spędzania czasu na rozrywce, w której bierze udział cała wolna od wachty załoga, wspólnego urządzania wycieczek w portach zagranicznych, redagowania gazetek lub fotogazetek, organizowania chrztów morskich itp. Wykorzystuje się pasażerów dla urządzania odczytów czy dyskusji, wzbogacania wiedzy o kraju i świecie. Mamy na statkach wielu twórców-amatorów, zwanych hobbystami, którzy swoją działalnością wzbogacają naszą twórczość, wystawiają dobre świadectwo o poziomie kulturalnym ludzi morza.

JEST rzeczą oczywistą, że celem działalności kulturalno-oświatowej i rozrywkowej jest odprężenie, likwidowanie napięć psychicznych wśród załóg, ale przecież właściwie kształtujące się stosunki międzyludzkie wywierają również poważny wpływ na pracę i jej wyniki. Dobra, aktywna praca kulturalna i oświatowa dla siebie i dla innych owocuje nie tylko w sferze psychicznej, lecz i materialnej, czyni pracę marynarzy i rybaków bardziej wydajną, przynosi efekty ekonomiczne i finansowe — dla siebie i dla innych.

Trudna droga do Złotej Latarni

BYŁO to prawie rok temu. Radiooficer położył przed kapitanem statku Eugeniuszem DASZKOWSKIM niezwykłą depeszę. Miła wiadomość obiegła błyskawicznie cały statek, dotarła do zakamarków maszyny. „Mamy zaszczyt zawiadomić — brzmiał tekst telegramu — że załoga waszego statku zajęła pierwsze miejsce w Festiwalu Kulturalnym Ludzi Morza, zdobywając Złotą Latarnię. Gratulujemy — MOMI".

— Na nasze osiągnięcie ubiegłoroczne złożył się wysiłek całej załogi s/s „Narwik" — mówi, widoczny na zdjęciu, dowódca jednostki kpt. ż. w. Eugeniusz Daszkowski. — Specyfika pracy morskiej, oderwanie marynarzy od domów i normalnego życia lądowego sprzyjały zawsze rozwijaniu osobistych zainteresowań. Potrzebna ze wszech miar inicjatywa zorganizowania festiwalu pozwoliła na ujawnienie się marynarskich talentów i zainteresowań. Na naszej jednostce praca kulturalna zaczęła się chyba od inicjatywy zorganizowania statkowej wystawy obrazującej życie i pracę „ludzi morza". Wielu marynarzy przystąpiło zatem do gromadzenia eksponatów. Początkowo nie było ich zbyt dużo. Zaczęto więc przygotowywać nowe, ciekawsze, wymagające większego wysiłku, W ten sposób powstała wystawa pod hasłem „MORZE — PRACA — LUDZIE". Zdobyliśmy pierwsze punkty. To zachęciło i zmobilizowało do dalszej pracy. Potem wszelkie inicjatywy członków załogi były przez resztę natychmiast realizowane — wydaliśmy i zaprojektowaliśmy pamiątkowy medal, który wieńczył 25-letnią historię s/s „Narwik" w PMH i 3-letnią — w konwojach, organizowaliśmy „zgaduj-zgaduję", konkurs piosenkarski, powstawały wierszę, piosenki, gazetki. W bydgoskim Międzynarodowym Klubie Książki i Prasy prezentował swoje fotografie cieśla okrętowy Wojciech Janas. Była to wystawa pt. „NARWIK W MARYNARSKIEJ FOTOGRAFII". Nie wspomnę już o licznych wycieczkach w portach obcych, rozgrywkach sportowych itp. Na statku wytworzyła się inna, przyjemniejsza atmosfera. Czas spędzany daleko od najbliższych stawał się krótszy, ciekawszy. Jednocześnie przybywało punktów.

— Z wypowiedzi pana wynika, iż I Festiwal Kulturalny Ludzi Morza odegrał pozytywną rolę. Dał pole do popisu ludziom z inicjatywą, majsterkowiczom, hobbystom...

Tak było w istocie — autentyczne zaangażowanie, prawdziwa bezinteresowna praca kulturalna. Ale, niestety, kontynuacja w roku bieżącym tej ze wszech miar pożytecznej niegdyś inicjatywy MOMI chyba nie zdała egzaminu. Zaczyna się pogoń za punktami. Po zawinięciu jednostki do portu trudno sprawdzić, czy imprezy zarejestrowane na licznych formularzach (i na statki wkroczyła biurokracja) odbyły się naprawdę. Wydaje mi się, że regulamin FKLM jest niedoskonały. Moim zdaniem do sprecyzowania nowego trzeba by było włączyć jak największą liczbę ludzi zaangażowanych w sprawy kultury na statku.

Zwyciężać w festiwalowych szrankach powinna ta załoga, która nie tylko legitymuje się najbardziej aktywną pracą na morzu, ale również i ta, która potrafi jak najlepiej reprezentować statek i armatora na zewnątrz. Chodzi mi przede wszystkim o akcję patronacką, o popularyzację spraw morza w kraju, czy wreszcie — o publikacje na tematy marynistyczne

S/s „Narwik"

Rozrywka na łowisku

BAZY RYBACKIE -ośrodkami kultury?

GEORGES BANK. W okresie tzw. „szczytów połowowych" na akwenie tym przebywa większa część trawlerów „Gryfa", „Odry" czy „Dalmoru". Statki łowcze wyruszają na obszary Atlantyku północno-zachodniego w długie, często 6—7 miesięcy ne rejsy. Towarzyszą im bazy rybackie, które są nie tylko spi chlerzami rybnymi, ale także dostarczają trawlerom wodę, paliwo, prasę. Kontakty z m/s „Pomorze", m/s „Gryf Pomorski" czy m/s „Kaszuby" są więc na łowisku regularne. Niemal co dnia do burt baz przybijają jednostki z biało-czerwoną banderą.

CO „DAJE" BAZA?

ZDAWANIE ładunku trwa nie raz całą dobę. Część załogi trawlera i bazy wykonuje w tym czasie prace przeładunkowe. Jednak kilkudziesięciu rybaków jest wolnych od pracy.

— Nasza łączność z bazą — mówią rybacy z supertrawlera „Gryfa" — ogranicza się w zasadzie do obejrzenia filmu lub wizyty u dentysty czy lekarza. W ostatnim rejsie oddawaliśmy na bazę rybę wielokrotnie. Jeden z postojów nieco się przedłużył. Mieliśmy więc sporo czasu — obejrzeliśmy kilka filmów i na tym skończyłaby się nasza rozrywka, gdyby nie delegat k.o. Zorganizował on turniej pingpongowy — my, contra załoga bazy. Uczynił to sam, chociaż na tej wielkiej jednostce jest zatrudniony specjalny pracownik — tzw. „świetlicowy". Ów kierownik świetlicy pokazał się nam dopiero wtedy, gdy przygotowania do imprezy były zapięte na ostatni guzik. Jednak chyba docenił wysiłek naszego delegata, bowiem zainteresował się dorobkiem kulturalnym jednostki. Z niedowierzaniem kręcił głową, gdy „kaowiec" opowiadał o swojej pracy. Warto przy tym podkreślić, że kiedy „idzie ryba" delegat wykonuje swoje zajęcia zawodowe na równi z innymi. Bez taryfy ulgowej.

— Wizyta na bazie cieszy — mówią rybacy z „kulików". — Jest jakąś zmianą w naszym codziennym rybackim życiu. Przede wszystkim widzi się inne twarze, nieznanych ludzi. Czas spędzamy zazwyczaj w kinie. Wielu z nas wolałoby jednak wypocząć w statkowej świetlicy, posłuchać dobrej audycji rozrywkowej, muzyki, poczytać prasę. Jakoś w naszej dotychczasowej praktyce nie było jeszcze wypadku, by świetlicowy zorganizował nam w ten sposób wypoczynek.

Rozmawialiśmy również z delegatami k.o. na statkach łowczych. Wielu z nich bardzo krytycznie oceniało współpracę z kierownikami świetlicy. Poza tym rzadko się zdarza, by wypożyczyli delegatom zestawy książek, taśmy z nagraniami audycji słowno-muzycznych, płyty itp.

Gdy postój jest dłuższy — mówią delegaci — moglibyśmy przecież razem ze świetlicowym zorganizować dla załogi jakąś interesującą i możliwie jak najlżejszą imprezę rozrywkową. Bazy rybackie mają po temu znacznie lepsze warunki...

ŚWIETLICOWY — ZAŁODZE

PRZYTOCZYLIŚMY tu wypowiedzi jednej strony — rybaków i delegatów k.o. Oddajmy tedy głos przedstawicielowi kierowników świetlic baz, mgrowi Tadeuszowi Piątkowi z m/s „Gryf Pomorski".

— Na bazie zatrudnionych jest blisko 250 osób. Rola kierownika świetlicy polega więc przede wszystkim na organizowaniu relaksu dla własnej załogi. Dzień na morzu jest zatem niezwykle pracowity. Trzeba przede wszystkim opracować dwa dzienniki radiowe, zawierające możliwie jak najwięcej informacji politycznych, tak z kraju jak i z zagranicy. Dzienniki należą do stałych pozycji radiostacji baz. W granicach naszych możliwości staramy się także by reszta audycji, a jest ich bez liku, była możliwie jak najbardziej interesująca. Nadajemy więc koncerty życzeń, ciekawostki z życia naszego miasta, informacje o kraju do którego baza ma zawinąć w najbliższym czasie, audycje słowno-muzyczne, piosenki itp. Oprócz tego każdy kierownik świetlicy organizuje imprezy rozrywkowe, takie jak zgadujzgadule, quizy, rozgrywki sportowe, opiekuje się majsterkowiczami i hobbystami, biblioteką statkową i wypożyczalnią. Inicjowanie wspólnych koncertów czy większych imprez kulturalnych wspólnie z załogami odwiedzających nas trawlerów jest zupełnie niemożliwe. Statki łowcze dobijają do baz na kilka godzin, rzadki to wypadek, by rybacy gościli u nas dłużej. Tak więc z natury rzeczy wspólne imprezy ograniczać musimy do współzawodnictwa sportowego. Zresztą najczęściej rybacy chcą przede wszystkim obejrzeć film.

Bardzo rzadko zwracają się do nas delegaci k.o. z prośbą o udostępnienie im płytoteki czy taśm z nagranymi audycjami. Mogę policzyć ich na palcach jednej ręki. Ale nigdy im nie odmówiłem i sądzę, że moi koledzy „po fachu" również.

Z audycjami i materiałami na bazie nie jest najlepiej. Wydaje mi się, że MOMI powinien zawrzeć odpowiednie umowy z Komitetem d/s Radia i TV i wypożyczać z tego źródła taśmy z najciekawszymi słuchowiskami radiowymi czy powieściami, które często czytają przed mikrofonem radiowym znani aktorzy. Jakże te materiały pomogłyby nam w pracy. Na statki - bazy nie trafiają też taśmy z aktualnymi komentarzami politycznymi, jest zbyt mało informacji ze szczecińskiego podwórka. A przecież każdy statek łowczy mógłby te powieści, audycje lub słuchowiska nagrać sobie u nas na taśmę.

Pod adresem kierowników baz padają niejednokrotnie zarzuty, że nie chcą wypożyczać książek. Każdy z nas jest jednak materialnie odpowiedzialny za bibliotekę, a praktyka dowiodła nieraz, że literatura wraca na bazę w stanie nie nadającym się już do rozpowszechniania lub też nie wraca wcale.

CZY JEST FURTKA?

OPINIE delegatów k.o., rybaków czy wreszcie kierownika świetlicy świadczą dowodnie o tym, że mimo dobrych po temu warunków baza rybacka nie jest ośrodkiem kultury na łowisku. Zbyt krótkie postoje trawlerów uniemożliwiają najczęściej nawiązanie żywszych kontaktów między jednostkami łowczymi i statkami przyjmującymi rybę. Jednak bazy rybackie mogą stać się niejako oddziałami Morskiego Ośrodka Metodyczno-Informacyjnego. Sprawa nie jest prosta, wymaga znacznego wysiłku tak ze strony przedsiębiorstw armatorskich jak i MOMI. Chodzi tu przede wszystkim o wyposażenie baz w możliwie jak największą liczbę kopii filmowych, książek, taśm z nagraniami audycji i piosenek, płyt itp. Każdy trawler mógłby wymienić w tym ośrodku swoją biblioteczkę, zestaw filmowy, skorzystać z wszystkiego, czym aktualnie dysponuje baza. Byłby to zatem pierwszy krok w kierunku ożywienia życia kulturalnego na bardzo wielu jednostkach łowczych.

Nie ma rzeczy niemożliwych. Praktyka wykazuje często, że nawet w najtrudniejszych warunkach można urozmaicić rybacki żywot. Miły relaks jest często bodźcem do wzmożenia wysiłku zawodowego, odprężą zmęczoną psychicznie załogę. A przecież w rybackim fachu prawdziwy i ciekawy wypoczynek liczy się na wagę złota.

ANNA MACHAY

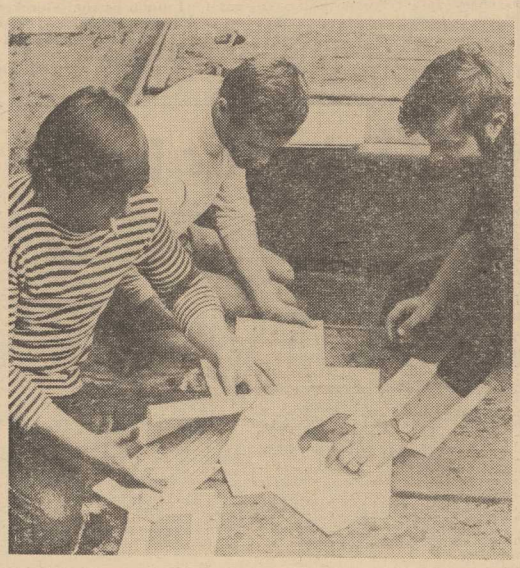

Gazeta... spod windy

W KAŻDĄ niedzielę rano przed kabiną I mechanika z s/t „RADWA", Zygmunta Szymika ustawia się długa kolejka.

— Szybciej, szybciej — wołają najbardziej niecierpliwi.

— Co u diabła, dlaczego się spóźniają?...

W kabinie trwa gorączkowa praca. Niestety, „Głos spod windy" dziś nieco się spóźni. Znakomity zespół dziennikarski nie mógł wcześniej zabrać się za robienie gazety. Przez cały tydzień na Georges Bank ku „waliła" ryba. Ciężką pracę fizyczną kończył i rozpoczynał krótki, czterogodzinny sen. Wczoraj wieczorem ładownia napełniła się po brzegi. Rybacy zasłużyli na odpoczynek. Załoga — tak. Ale nie zespół redakcyjny „Głosu spod windy". Gazeta musi wyjść regularnie. Jest to tygodnik, stała pozycja niedzielnej rozrywki. Dlatego dziennikarze zaraz po pracy zawodowej chwycili za pióra i długopisy...

— Szybciej, szybciej...

— Już, już — krzyczy szef „Głosu", redaktor naczelny Zygmunt Szymik. — Chwileczkę...

Ostatni rzut oka na winietę. Czy wygląda estetycznie? Pod winietą widnieje hasło — „Trudno się dziwić, gdy tchórza cudza odwaga obudza".

Po „Głosu" wyciągają się spracowane ręce rybaków. Zespół redakcyjny zakończył pracę. Ale o odpoczynku nie ma nawet co marzyć. Część dziennikarzy musi natychmiast ruszać do roboty. A na „superze" jej przecież nie brakuje.

* * *

ZACZĘŁO SIĘ, oczywiście, od zwykłej gazetki ściennej. Starsi rybacy: Andrzej Kurasiński, Janusz Majchrzak i Ryszard Szostak mają zacięcie satyryczne. W połowie rejsu wywiesili na ścianie mesy gazetkę pod tytułem „Ha, ha, hi, hi". W sposób lekki, żartobliwy i satyryczny przedstawiała ona statkową rzeczywistość.

II oficer Leszek Tarnowiecki miał lepszy pomysł. Zaproponował trzyosobowemu zespołowi wydawanie prasy regularnej i poważniejszej. Grupa dziennikarska powiększyła się. Doszli: Zygmunt Szymik, Tadeusz Markowski i Józef Kuczewski...

Tak więc już systematycznie w każdą niedzielę 6-stronicowe pismo trafiało do rąk załogi. A przeczytać je było naprawdę warto.

Redaktor naczelny „Głosu", Zygmunt Szymik, pseudo „Smyk", jak przystało na głowę gazety, pisał co tydzień artykuł wstępny traktujący o wydarzeniach politycznych w kraju i na świecie, o życiu statkowym, o problemach nurtujących rybaków z s/t „Radwa". Z kolei jego zastępca, Leszek Tarnowiecki („Top") informował o wszystkim co rybołówstwa, techniki połowowej i oceanografii dotyczy. „Aut" czyli Janusz Majchrzak, sportowiec znakomity, donosił wszem i wobec o wynikach wszystkich rozgrywek sportowych, o zwycięzcach zgadujzgadulowych szranek, o leaderach karcianych bojów. Mieczysław Michno, „Wkrętak", z zawodu palacz, sprzedawał załodze wiadomości wprost z serca statku, a więc z siłowni. Co tydzień „Rekin" — Andrzej Kurasiński, jak na reportera z prawdziwego zdarzenia przystało, zdradzał załodze wszelkie tajemnice statkowe. Żadna ploteczka nie mogła ujść bacznemu uchu znakomitego „Rekina". „Ryszo" czyli Ryszard Szostek, największy literat na s/t „Radwa" pisał mrożące krew w żyłach powieści. A pomysłów miał bez liku. Czasami zamieszczał najciekawsze wspomnienia ze swej bogatej kariery rybackiej, czasami wiersze, opowiadania. No i w końcu „Dżinks", który strasznie nie lubi myszy czyli Tadeusz Markiewicz — to najtęższa głowa ekonomiczna na statku. Donosił z dokładnością do trzech miejsc po przecinku ileż to „Radwa" złowiła ryby, jakie jednostki wyprzedzaja w połowach ambitną załogę.

A delegat k.o. Józef Kuczewski chwytał co tydzień... byka za rogi.

„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi" — mówi znane porzekadło. Dlatego też wielce szanowne ciało redakcyjne przeprowadzało kilka razy ankiety sondaże. Tak zwana opinia publiczna, czyli załoga z „Radwy" wypowiadała się krytycznie na temat twórczości dziennikarskiej kolegów po fachu. Nie było żadnej oceny negatywnej. Tak więc nam, profesjonalistom, rośnie groźna konkurencja!

„Głos" stał się najmilszą gazetą załogi „supra". Zachęcony powodzeniem zespół ani myśli rezygnować z dalszej pracy, mimo iż ostatnio kilku dziennikarzy, w tym również i „naczelnego" zamustrowano na inne statki. Od gazety zaczęło się też w zasadzie życie kulturalne na statku...

NA ZDJĘCIU: zespół redakcyjny „Głosu" podczas pracy koncepcyjnej. Od lewej: Andrzej Kurasiński, Janusz Majchrzak i Józef Kuczewski.

Mit „Raróg"

Co można robić na „kuliku"?

PO POKŁADZIE maleńkiej lupinki rybackiej PPDWR „Gryf" — mit „RARÓG" krząta się gromadka ludzi. Roboty jest sporo. Statek sposobi się do wyjścia na łowiska Morza Północnego. Ponad trzydzieści pięć dni. Za chwilę przyjdą inspektorzy z SUM-u. Krótka odprawa, a potem mechanicy uruchomią maszynę. I znów rybackie ręce wyciągać będą z toni wodnej srebrną ławicę.

Rybacy z „Raroga" pokazują swoje bogactwo. Miejsca tu niewiele. Maleńkie kabinki, w których mieszka 4 lub 6 ludzi. Niewielka mesa, w której na widocznym miejscu stoi... telewizor.

* * *

BYŁO TO kilka miesięcy temu. W mesie załogowej zebrało się kilku rybaków. Znali już własne życiorysy na pamięć. Nawet rozmowa nie sprawiała przyjemności. Nuda wdzierała się na statek.

— A może by tak złożyć się i kupić telewizor? — powiedział jeden z rybaków.

— Tak, tak, można przecież w Aberdeen — dodał drugi.

* * *

BOSMAN, I sekretarz OOP i delegat k.o. w jednej osobie — Stanisław Tomera należy do najmłodszych członków załogi „Raroga". W 1981 przyszedł tu wprost z Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Darłowie. Pływał na lugrach potem na „kulikach". Trzy lata temu załoga wybrała go na I sekretarza OOP.

— Jak już zostałeś sekretarzem — powiedzieli rybacy — zajmij się również i naszą rozrywką. Zgodził się. Może dlatego, że jakoś inni nie kwapili się do piastowania tej dodatkowej funkcji, która wiąże się przecież z bezinteresowną i trudną robotą. Nie żałuje tego kroku. A i załoga jest dumna ze swego „kaowca".

* * *

— ŁOWISKO — to nasza praca zawodowa. Nie ma na nim miejsca dla opieszałych, leniwych — mówi Tomera. — Czas wolny? Przeloty, sztormy, awarie. Wtedy dopiero można pomyśleć o rozrywce. O żadnych masowych imprezach w „kulikowych" warunkach nie może być mowy. W mesie nie zmieści się nawet połowa załogi. Pozostaje więc lektura radio, gry stolikowe — warcaby, szachy, czy też brydż, kierki. Udało nam się jednak zorganizować zgaduj-zgadule, quizy historyczne tyczące się okresu II wojny światowej. Kosztowało to wprawdzie wiele wysiłku, ale urozmaiciło i ożywiło rybacką codzienność.

* * *

BAKCYLA fotograficznego połknęła załoga „Raroga" niedawno. Fotografia — to hobby I mechanika Czesława Butora. „Chief" razem z Tomerą założyli koło fotograficzne. Pomysł „chwycił". Zgłosiło się 6 rybaków. Podczas rejsu członkowie koła chcieli od razu wywoływać zdjęcia. Na trawlerze nie było powiększalnika. Butor razem z mechanikami coś tam majstrował przez kilka dni, zlutował kilka puszek i... urządzenie było gotowe. Nikt nie wierzył, że „rarogowy wywoływacz" spełni swoje zadanie. A jednak...

Na ciemnię przeznaczyli maleńką kabinę I mechanika.

* * *

TOMERA przysłuchiwał się rozmowom w mesie. Kolejny, wiadomo, dawali się ponieść fantazji. Wieczorem wywiesił na ścianie listę załogi i ogłosił — „konkurs blagierów". Każdy „kłamczuch" otrzymywał za swoje opowiadanie punkty. Zabawy przy tym było sporo. Kto został największym blagierem „Raroga"? Tego chyba nikt poza 16 rybakami nie dowie się nigdy.

* * *

W TEJ CHWILI „Raróg" kończy pracę na Morzu Północnym. W pierwszych dniach lipca powróci do kraju. Dziś jeszcze przeznaczają swój czas na pracę zawodową. Ale kiedy ładownie napełnią się rybą — przyjdzie czas na relaks. I wtedy bosman Stanisław Tomera pomyśli jak rozerwać kolegów. Uczynić ich rybacki żywot przyjemniejszym i ciekawszym. Postara się maksymalnie skrócić czas powrotu do najbliższych.

HOBBY ŁAGODZI OBYCZAJE

JEST ich tak wielu, że doprawdy trudno zliczyć. Podczas rejsów zajmują się majsterkowaniem, modelarstwem, rzeźbą, fotografią, grafiką, preparowaniem fauny i flory morskiej, metaloplastyką, szkutnictwem, zbieraniem i selekcjonowaniem znaczków, etykietek od zapałek i papierosów, piszą opowiadania i wiersze.

Hobby ludzi morza jest więc bogate i różnorodne.

— Co daje ono marynarzom i rybakom? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do kilku hobbystów:

Dowódca **m/s „Włókniarz"**, kpt. ż. w. Ryszard Kamiński jest współzałożycielem kółka majsterkowiczów. Specjalizuje się w preparowaniu co ciekawszych okazów fauny i flory morskiej, a przede wszystkim — w wyrobach z drewna i bambusu. Piękny, barowy stołek wykonany przez „pierwszego po Bogu" będzie na pewno jedną z wielu ozdób Wystawy Twórczości Amatorskiej Ludzi Morza.

— Właściwie do majsterkowania zachęcił mnie bosman, Zbigniew Hryniewicz. Sam zapalony majsterkowicz, umiał zainteresować tym przyjemnym i pożytecznym hobby nie tylko mnie, ale wielu jeszcze marynarzy. Początki mojej pracy były oczywiście nader trudne. Swoją majsterkowiczowską „twórczość" rozpocząłem od różnego rodzaju wyrobów z bambusu. Obróbka tego gatunku drewna wymaga niezwykłej precyzji ruchu i wytrwałości. Początkowo praca ta zabierała mi 8 godzin, później nabrałem wprawy, że nie powiem — rutyny i udało się tę robotę skrócić do 30 minut. Właściwie w każdym człowieku drzemią jakieś zdolności. Trzeba tylko zachęty ze strony kolegów i umiejętnego pokierowania pierwszymi krokami na majsterkowiczowskiej niwie.

PRACA daje hobbyście ogromną satysfakcję. Przypominam sobie, że podczas ostatniego rejsu przepływaliśmy w noc sylwestrową obok Przylądka Dobrej Nadziei. Z tej okazji postanowiliśmy zrobić pamiątkowy puchar. Największe kłopoty zaczęły się wtedy, gdy chcieliśmy utrwalić na drewnie bambusowym zwykły tusz. Po czterech tygodniach iście syzyfowych prób, kiedy już w zasadzie nikt nie wierzył, że zamysł uda się zrealizować, spróbowaliśmy raz jeszcze. Tym razem udało się.

Dłubanina czy zbieractwo dają majsterkowiczowi lub hobbyście pełne odprężenie psychiczne. Praca ta ogromnie skraca czas pobytu w morzu. Dowódcy statku natomiast ułatwia kontakt z załogą; podczas wspólnej roboty kapitan lepiej poznaje problemy nurtujące marynarzy.

Sparafrazuję więc słowa p. Waldorffa: „Hobby łagodzi statkowe obyczaje".

LUDWIK KAMIŃSKI — marynarz z **„Huty Sosnowiec"** pływa już 15 lat. Jego hobby to rzeźba i numizmatyka. Pisze także wiersze, należał nawet kiedyś do Koła Młodych przy Związku Literatów Polskich. Rzeźbić zaczął niedawno i dotąd robi to zwykłym nożem. Mimo niedoskonałości swego warsztatu, nie rezygnuje z artystycznych zamiłowań. Wyrabiają one — jak sam mówi — zmysł obserwacyjny, pozwalają głębiej przeżywać sytuacje, z którymi spotyka się na co dzień człowiek morza, są lekarstwem na tęsknotę za najbliższymi.

— Odczuwam zadowolenie — mówi, gdy moje prace spotykają się z uznaniem. W czasie rejsu „Transportowca" do Wietnamu miałem wieczór autorski, na którym przeczytałem załodze kilkanaście wierszy. Oklaski — to duża satysfakcja dla piszącego.

LUDWIK KAMIŃSKI spędza wolne chwile podczas morskich wojaży z dłutem w rękach

TEN INTERESUJĄCY model statku można obejrzeć w mesie m/s „Jelcz".

ZAINTERESOWANIA ludzi morza są różnorodne. Marynarze z s/s „Sławno" prezentują nam kolekcję kukiełek wykonanych z liny, drewna i butelek po wykwintnych trunkach. Jak nas zapewnili marynarze z tego statku liczba kukiełek jest niewielka, bowiem załoga niezbyt chętnie zagląda do kieliszka...

Foto: ST. Cieślak i Al. Wituszyński

WIADOMOŚCI dobre lub złe, ale zawsze prawdziwe, a dotyczące życia załogi na m/s „WŁÓKNIARZ", zamieszczają systematycznie co tydzień „POGŁOSY". Jest to najchętniej czytana gazeta na tej jednostce.

Relaks po marynarsku

ZACZYNA się to zwykle wtedy, gdy na pokład wdziera się nuda. Jest ona najgroźniejszym czynnikiem w walce z czasem spędzanym daleko od kraju, najbliższych. Czasami więc jedna inicjatywa, jedna myśl, pomysł zmieniają codzienność marynarskiego czy rybackiego żywota. Każdy człowiek nosi w sobie jakieś zdolności, z istnienia których nie zdaje sobie często sprawy. Ale kiedy pierwsze próby uwieńczy sukces, chwilowy zapał przeradza się w systematyczną pracę, która w końcu daje ogromną satysfakcję. Czasu na statku jest dużo. Chodzi o to, by spędzić go miło i pożytecznie.

Właściwie twórczość amatorska na statkach handlowych i rybackich zaczęła się rozwijać dynamicznie i masowo z chwilą ogłoszenia I Festiwalu Kulturalnego Ludzi Morza, a więc niespełna dwa lata temu. Nie oznacza to jednak, że marynarze wcześniej nie zajmowali się majsterkowaniem czy kolekcjonerstwem. Festiwal stworzył jednak dobry klimat wszelkim inicjatywom i pomysłom. Zmobilizował tych, którzy patrzyli z przymrużeniem oka na poczynania kolegów ze statku.

NA EFEKTY różnorodnych zainteresowań marynarzy i rybaków nie trzeba było długo czekać. Pierwsza Wystawa Amatorskiej Twórczości Ludzi Morza, prezentowana rok temu w salach Zamku Książąt Pomorskich dowiodła, że ludzie morza łączą w sobie rzetelną wiedzę fachową z różnorodnymi talentami. A eksponatów było tu bez liku: afisze, gazetki ścienne, fotogazetki, zdjęcia, wyroby z lin, orzecha kokosowego, bambusa, bogate kolekcje butelek, a nawet trunków — słowem wystawa obrazowała doskonale życie marynarzy i rybaków i ich zainteresowania po ciężkiej i wyczerpującej psychicznie pracy na morzu.

Na wystawie prezentowano eksponaty najciekawsze zebrane ze wszystkich statków rybackich i handlowych armatorów szczecińskich. Wiele jednostek urządziło w r. ubiegłym i bieżącym we własnych świetlicach interesujące ekspozycje. Tak więc rodziny marynarzy czy rybaków mogły się dowiedzieć czym żyją najbliżsi podczas długiej, koniecznej rozłąki.

Na zdjęciach prezentujemy więc tylko skromny wycinek marynarskiego żywota. W istocie jest on bogatszy, bardziej różnorodny i ciekawszy.

Naszym zadaniem - pomagać!

PRACA kulturalno-oświatowa na statkach morskich napotyka na szereg trudności. Mimo tych trudności, a może właśnie na przekór im — coś się jednak dzieje. Dzieją się rzeczy dobre, warte przekazania szerszemu kręgowi społeczeństwa. Nie dlatego, żeby się pochwalić, lecz udowodnić, że jednak można przyjemnie i zarazem pożytecznie spędzać czas wolny od pracy, nawet przy takich ograniczonych możliwościach, jakie daje statek. To zależne jest przede wszystkim od ludzi dobrej woli, zaangażowanych w pracy społecznej — aktywnych. I takich jest wielu! Lecz ograniczone możliwości pozwalają dziś na pokazanie tylko kilku spośród nich.

Czy wszystkie trudności są nie do pokonania, czy wystarczy je tylko wyliczać?

Trudności pracy k.o., jak każdej innej, można podzielić z grubsza na obiektywne i subiektywne. Najłatwiej wylicza się trudności obiektywne, ale równocześnie najłatwiej i najszybciej rozwiązywać można te subiektywne — zależne od nas, od naszej pracy, których rozwiązanie jest możliwe w kręgu: załoga, kierownictwo statku, armatorzy, rady zakładowe i Morskie Ośrodki Metodyczno-Informacyjne.

A więc przede wszystkim odpowiedni klimat. To jest rzecz najważniejsza. Bez tego ani rusz. A o tym klimacie decyduje kolektyw statkowy. I w wytworzeniu takiego właśnie klimatu, sprzyjającego wszelkiej pracy, trzeba nam wszystkim umiejętnie pomagać. Nie przeszkadzać jakąś nie przemyślaną decyzją. Sprawa druga — to pełna świadomość wszystkich działów armatorskich, że spełniają wobec załóg rolę służebną. To my mamy pracować dla nich tu na lądzie tak, aby ich pożyteczna praca tam na morzu była jak najmniej uciążliwa. A wtedy nie będzie takiej sytuacji, że wypływa statek w rejs do Japonii bez magnetofonu, bez zapasowej lampy do projektora, bez... I nie będzie odpowiedzi typu — widać nie potrzebują, bo ochmistrz nie złożył zapotrzebowania.

NARZEKAMY na brak odpowiednich materiałów do pracy kulturalno-oświatowej, na brak sprzętu itd. Rzeczywiście nie za wiele tego jest. Stąd słuszne pretensje załóg, że za mało tekstów quizowych, że niektóre z nich są „za trudne", że jest wiele książek nieprzydatnych, a potrzebne są gotowe scenariusze imprez rozrywkowych, teksty które można wykorzystać w organizowanych wieczorach humoru czy statkowych kabaretach satyrycznych (bo i coś takiego jest!) Zresztą postulaty załóg nie dotyczą tylko tekstów, czy nagrań audycji rozrywkowych — także przewodników po obcych portach, informatorów, poradników i wielu innych. Nie wszystko można kupić, nie wszystko też co można dostać na rynku wydawniczym jest przydatne do pracy kulturalno-oświatowej na statku. I prawdą jest także, że nie wszystko co jest już na statku z materiałów i sprzętu, jest wykorzystywane. Stąd też ważnym naszym zadaniem jest przy współdziałaniu ze społecznym aktywem kulturalnym, znalezienie takich form i metod pracy, które pozwolą na pełniejsze korzystanie z tego, co już posiadamy.

To co zbędne i zawadza, co nie zdało egzaminu, trzeba usuwać. Tym co przydatne, co dobre, zainteresować szeroki krąg odbiorców.

CHCEMY, aby dostarczana na statki literatura społeczno-polityczna popularnonaukowa, informacyjno-metodyczna, stanowiła pozycje najbardziej interesujące, ciekawie napisane i pożyteczne. I chcemy aby w tym doborze literatury, w ogóle wszelkich materiałów, uczestniczyli w szerszym niż dotąd zakresie ci, dla których jest ona przeznaczona. Umożliwi to uwzględnianie w zakupach literatury i innych materiałów rzeczywistych zainteresowań kolektywów statkowych oraz indywidualnych członków załóg. Przyjmując taką zasadę doboru materiałów nie rezygnujemy z możliwości udziału w kształtowaniu zainteresowań załóg wartościowymi pozycjami z zakresu literatury pięknej i społeczno-politycznej o tematyce wychowania obywatelskiego i patriotyzmu, a także o bohaterskich tradycjach narodu polskiego. Będziemy również propagowali materiały pomagające w rozszerzaniu wiedzy o świecie współczesnym, o zdobyczach nauki i kultury, o wielkim postępie technicznym, którego jesteśmy świadkami. Kolejnym problemem jest zróżnicowanie tematyki i organizacji pracy k.o. na statkach dalekiego i bliskiego zasięgu — wypracowanie najbardziej skutecznych form pracy na tych statkach i odpowiedni dobór materiałów. A to jest właśnie jedna z „trudności", którą musimy i możemy sami rozwiązać.

Nie wszystko co załogom potrzebne możemy wykonać własnymi siłami. Dlatego też szukamy sojuszników w naszej pracy. Jest sporo klubów studenckich i robotniczych i w naszym mieście i w całym kraju, z bogatym nieraz dorobkiem pracy kulturalno-oświatowej. Nawiązujemy z tymi klubami kontakty i współpracę. Chcemy korzystać z ich doświadczeń, z tych pozycji programowych, które mogą być w naszej pracy przydatne, a równocześnie zainteresować je problematyką pracy k.o. na statkach morskich.

Ta wzajemna wymiana informacji, poglądów, konfrontacja stanowisk jest potrzebna i pożyteczna. Nie można bowiem dzielić kultury na morską i lądową — stanowi ona jedność — jest kulturą naszego narodu. Tę wymianę informacji i poglądów nie chcemy ograniczać tylko do działalności kulturalnej. Zainteresowania marynarzy i rybaków są znacznie szersze — ich interesuje także co się dzieje w kraju, w ich rodzinnym mieście, w zakładzie, w którym kiedyś pracowali. Sami zaś mogą opowiedzieć o odwiedzanych portach, krajach i kontynentach, o swoich stamtąd wrażeniach i refleksjach. A że jest taka potrzeba, niech zaświadczą żywe kontakty załóg „Narwika", „Włókniarza", „Gliwic" i wielu innych jeszcze statków z ich „patronami" — miastami, zakładami pracy, szkołami.

NIE MOŻEMY jak dotąd „ugryźć" filmu. Wszelkie nasze postulaty w tej sprawie są jak dotąd bez echa. Ale dużo nadziei wiążemy z rozwojem działalności Zakładu Usług Foniczno-Wizyjnych „WIFON", Komitetu d/s Radia i Telewizji. Korzystamy już z tego, co mogą nam dostarczyć. Są to nagrania na taśmach magnetofonowych — jest już blok muzyki rozrywkowej, zestaw polskiej poezji patriotycznej w doskonałym opracowaniu — już niedługo będą nagrania monologów Hanki Bielickiej i wiersze Załuckiego. A w kilka dni po zakończeniu festiwalu piosenki w Opolu, będziemy dysponować kompletem nagrań. Jest więc jakiś widoczny postęp w tym przynajmniej zakresie. Zakłady te oferują także nagrania z taśmoteki Polskiego Radia i Telewizji — tylko cena ich jest jeszcze wysoka, ale może i tę barierę uda się pokonać. Chciałoby się także dostarczać na statki znakomite pozycje Teatru Telewizji. To byłaby radość nie tylko dla marynarzy czy rybaków, ale niemniej ważne — możliwość pokazania rodakom w odległych zakątkach świata, dorobku polskiej narodowej kultury.

PRZEDSTAWIAJĄC niektóre problemy działalności kulturalno-oświatowej na statkach morskich i propozycje ich rozwiązań, chciałem podkreślić przede wszystkim trud pracy aktywu społecznego na statku. Tych spośród załóg którym powierzono organizację przyjemnego i zarazem pożytecznego spędzania czasu wolnego od pracy. Oni tę pracę wykonują społecznie poza normalną służbą, która ich obowiązuje, tak jak pozostałych. Pracują na różnych stanowiskach — są marynarzami, motorzystami, stewardami — pełnią funkcje oficerskie. W morzu mogą liczyć tylko na własną inicjatywę i pomysłowość, na pomoc i zachętę ze strony kolegów. I dlatego należą się im słowa uznania za to co zrobili i zrobiły do dalszej pracy. A przede wszystkim konkretna pomoc od nas wszystkich, tu z lądu.

Zygmunt KOREK
Kierownik MOMI

Kochany tatusiu, życzę Ci...

PRZYJECHAŁY tu z różnych stron kraju. Zabrały ze sobą dzieci, nawet te maluteńkie, które źle znoszą trudy kolejowej podróży. Zebrały się w jednej z salek Zamku Książąt Pomorskich. Niepewnie spoglądają na siebie. Jeszcze ich nie nie łączy.

Instruktor Morskiego Ośrodka Metodyczno-Informacyjnego włącza magnetofon. W oczach kobiet gwałtownie zbierają się łzy. Może dlatego warto było tłuc w pociągu całą dobę, warto było przejechać z odległego o setki kilometrów od Szczecina miasteczka.

„Z okazji święta i twoich imienin, życzę ci kochana..." A potem piosenka która przez resztę samotnych dni pozostanie w pamięci, przypominać będzie osobę najbliższą — męża, ojca, brata. Nie wstydzą się łez, wzruszenia. Wybrały drogę trudną, swój los skazały na samotność...

* * *

W MESIE załogowej zebrali się wszyscy marynarze. Przed chwilą agent dostarczył na statek taśmę magnetofonową. Przebyła drogę liczącą tysiące kilometrów, przysłano ją z dalekiego kraju.

„Kochany tatusiu, życzę ci..." I znów melodia. Trochę rozklejeja marynarzy i rybaków — ludzi o najtwardszych charakterach. Ci, którym nie przysłano życzeń odchodzą zawiedzeni. — A może w domu stało się coś złego?... Czasami nieuzasadniona pretensja...

* * *

KONCERTY ŻYCZEŃ należą w MOMI do tradycji. Instruktorzy trzymają przez cały rok „ręce na pulsie". Wiedzą, które statki handlowe i rybackie wyruszają w najdłuższe rejsy. Z działów kadr uzyskują adresy rodzin. Jeśli żona nie może przyjechać na nagranie w określonym dniu, przysyła życzenia listownie, często prosi o załączenie ulubionej piosenki małżonka. W trakcie nagrywania koncertu życzeń fotograf MOMI robi zdjęcia. Razem z taśmami powędrują potem one na statki.

Wiele załóg koncerty życzeń nagrywa na pokładzie jednostek. Pocztą kapitańską wysyłają je do kraju. I znów instruktorzy MOMI wysyłają zaproszenia do rodzin, lub nagrywają życzenia na płyty i przesyłają je pocztą do domów adresatek.

Co roku nagrywa się kilkadziesiąt takich koncertów. Praca to często trudna i skomplikowana. Jednak wdzięczność ludzi morza jest chyba najlepszą zapłatą za inicjatywę i trud instruktorów.

M/s „Włókniarz"

„Wszystko zależy od kapitana"

BLISKO trzy miesiące temu m/s „Włókniarz" udał się na dok do Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia". Remont ten zawdzięczał na pozycji statku w II Festiwalu Kulturalnym Ludzi Morza. Gdyby jednostka popłynęła w jeszcze jeden rejs, Złota Latarnia — główna nagroda festiwalu zabłysnęłaby na pewno na jego pokładzie, bowiem dorobek kulturalny „włókniarzy" jest niemały.

– Rozwój życia kulturalnego na statku – mówi delegat k.o. Józef Hutek – to nasza broń nie tylko w walce z nudą, ale i z... piwem. Rzecz charakterystyczna, podczas niezwykle pracowitego, ostatniego rejsu spożycie tego trunku gwałtownie zmalało. Przywieźliśmy nawet z powrotem do kraju kilka skrzynek piwa. Pod słowem „pracowity" nie kryje się jednak robota zawodowa, bo tej na jednostce nigdy nie brakuje, ale przede wszystkim – działalność kulturalna na statkowej niwie. Brało w niej udział ponad 80 proc. załogi. Do wielu imprez, np. do konkursu na najestetyczniejszy wystrój kabiny włączyli się wszyscy koledzy. Wielu marynarzy zgłosiło się do dwóch działających na „Włókniarzu" kółek zainteresowań – majsterkowiczów i fotograficznego. To pierwsze założyli bosman Zbigniew Hryniewicz wraz z „pierwszym po Bogu" kpt. ż.w. Ryszardem Kamińskim. Powoli pracą twórczą nielicznej początkowo grupki zaczęli się interesować inni marynarze. Do Szczecina przywieźliśmy dość pokaźną kolekcję wyrobów z liny, orzecha kokosowego, bambusa, metalu – łącznie 145 eksponatów, a także pokaźną liczbę ciekawych zdjęć obrazujących życie marynarzy na „Włókniarzu", naszą pracę, fotografie z odwiedzanych przez nas portów...

NIE SAMYM jednak majsterkowaniem żyli marynarze. Delegat k.o. Józef Hutek dosłownie dwoił się i troił ażeby załoga miała po pracy najprzyjemniejszy relaks. A imprez kulturalnych było na „Włókniarzu" sporo: giełdy piosenek, zgaduj-zgadule, konkursy czytelnicze, zmagania blagierów, „niedziele sportowe" z bogatymi programami współzawodnictwem w pływaniu, strzelaniem z łuku itp. Najmilej wspominają marynarze giełdę piosenek. Jej zwycięzczyni „Miłość ze szkolnych lat" w wykonaniu Urszuli Sipińskiej stała się szlagierem rejsu. A pani Urszula dostała od sympatycznej załogi piękne pozdrowienia z dalekich mórz. Piosenkarka nie pozostała dłużna i zaśpiewała raz jeszcze marynarzom ich ulubioną piosenkę w jednej z audycji „Dla tych co na morzu" oraz tą drogą przekazała „Włókniarzom" miłe życzenia.

HUTEK miał więc bardzo pracowity rejs, ale w robocie nie był osamotniony.

– Niewiele się zrobi działając w pojedynkę – mówi. – Na każdym statku znajdą się pomocnicy, inicjatorzy coraz to nowszych pomysłów. Jednak rozwój życia kulturalnego zależy w dużej mierze od kapitana. Jeśli dowódca uczestniczy w imprezach, bawi się razem z wszystkimi, walczy o zwycięstwo w turniejach sportowych, to nie tylko zyskuje sympatię, lecz także jego przykład zachęca marynarzy do działalności rozrywkowej...

– Zdobycie Brązowej Latarni w festiwalowych zmaganiach jest dla nas bardzo miłym zaskoczeniem – mówi Hutek. – Nie braliśmy przecież nigdy udziału w tw. „wyścigu na punkty". A swoją drogą festiwal się ostatnio zdewaluował. Jeden z kolegów, również delegat k.o., zdradził mi kiedyś tajemnicę punktowych sukcesów. Otóż organizował on tylko te imprezy, za które uzyskiwało się najwięcej punktów. Zorganizowanie 20 różnych konkursów „kosztuje" w regulaminie tyle, ile nakręcenie jednego filmu. A trzeba się zastanowić co obie formy rozrywki dają marynarzom. Regulamin jest więc niedoskonały i niepreczyzyjny. Słyszałam, że już podczas III festiwalu obowiązywać będzie nowy, lepiej i obiektywniej oceniający naszą robotę. Jednak punkty nie są i nigdy nie będą miernikiem pracy kulturalnej na jednostkach.

I jeszcze jedno – każdy statek przywozi z rejsu tony papieru. Wypełnianie formularzy po przeprowadzonych imprezach zabiera zbyt dużo czasu, zniechęca do rejestrowania każdej rozrywki. Mam nadzieję, iż nowy regulamin konkursu uwzględni i te sprawy.

„SAMI SWOI"
— czyli filmowe perypetie LUDZI MORZA

WYCHODZILIŚMY w 7-miesięczny rejs — powiedział mi kiedyś znajomy rybak. — Na tę podróż zaopatrzono nas w 10 filmów. Część z nich wyświetlano w kinach szczecińskich w latach 50-tych. Jedyną ozdobą tego repertuaru była komedia „Sami swoi". Z braku ciekawszych propozycji oglądaliśmy ją najczęściej...

Podstawową rozrywką podczas długiej i ciężkiej pracy marynarza i rybaka są filmy. Liczba kopii, które pobierają statki przed wyjściem w morze zależy od długości rejsu. Zdarzają się wypadki, iż marynarze chcąc uzyskać więcej filmów, informują mylnie dystrybutora — Morski Ośrodek Metodyczno-Informacyjny o czasie podróży. Trudno się dziwić tej pozornej nieuczciwości, bowiem tak marynarze jak i rybacy stanowczo twierdzą, że zaopatrzenie jednostek w kopie jest niewystarczające. **W zasadzie jednostki jednego armatora mogą wymieniać między sobą całe zestawy, z tym, że o każdej takiej manipulacji musi być powiadomiony MOMI.** Trawlery rybackie penetrujące to samo łowisko mają więc zadanie łatwe, ale statki PŻM czy PLO nie spotykają się na morskiej trasie tak często.

Statki-bazy pobierają filmy bezpośrednio w Centrali Wynajmu Filmów. Wydawać by się więc mogło, że jednostki te są stosunkowo dobrze zaopatrzone w najnowsze filmy. Posłuchajmy jednak, co na ten temat mówi kinooperator z m/s „Gryf Pomorski" Jerzy Brzeski.

— W CWF dostaję zawsze katalog, w którym figurują najnowsze pozycje repertuarowe. Niestety, te ostatnie są zazwyczaj w eksploatacji, w kinach wiejskich czy też objazdowych. Muszę więc wypożyczać to, czym aktualnie dysponuje centrala. A wybór nie jest zbyt wielki. Pływam od niedawna. Pracując na ładzie nie zdawałem sobie nigdy sprawy z tego jak wielki wpływ na psychikę ludzi morza mają filmy. Z krótkiego doświadczenia wiem, iż na statku nie może znaleźć się trudny dramat psychologiczny lub film traktujący o zdradzie małżonków. Marynarze i rybacy są na te sprawy ogromnie wrażliwi. Najbardziej podobają się wiejskie komedie, filmy przygodowe, sensacyjno-kryminalne czy westerny. Ale te właśnie najtrudniej wypożyczyć, bowiem najczęściej znajdują się w eksploatacji.

BAZY RYBACKIE są jednostkami uprzywilejowanymi, gdyż wyposażono je w dwa projektory — jedne przystosowane do wyświetlania filmów na taśmie 16 mm, zaś drugie — 35 mm. Z wypożyczeniem filmów na ten pierwszy typ aparatu są ogromne kłopoty, bowiem CWF dysponuje coraz mniejszą liczbą taśm. Również w ten typ projektorów wyposażone są wszystkie statki handlowe i większe jednostki rybackie (trawlery parowe i kuliki w ogóle projektorów filmowych nie posiadają). Dlaczegóż więc wypożyczenie kopii 16 mm przysparza tyle kłopotów? Dyrektor CWF, Henryk Mocek powiedział w styczniu dziennikarzom „Polityki": **„Taśma 16 mm w światowej kinematografii, zwłaszcza zachodniej, dawno już spoczęła w lamusie. Redukcja, jak się u nas mówi fachowo, materiału wyjściowego z taśmy 35 mm na 16-kę jest bardzo kosztowna, ponieważ redukowana taśma przy tej operacji się niszczy, więc musimy ją kupować, zamiast — co byłoby taniej — wypożyczać. Nie więc dziwnego, że w przypadku wielu atrakcyjnych filmów, odpowiednio droższych, rezygnujemy od razu z możliwości skierowania ich na ekrany kin 16 mm. Pomijam już fakt, że przy samej redukcji filmy kolorowe na ogół nie wychodzą a pozostałe tracą wiele ze swej wartości... W obecnej pięciolatce przewidujemy likwidację około 500 kin wiejskich (posiadających aparaturę projekcyjną taką samą jak na statkach — przyp. aut.), czyli 1/4 obecnie istniejących. W dalszej perspektywie przewidujemy pełną likwidację kin z taśmą 16 mm".**

Tak więc nie dziwnego, że stanowi filmowych pozostawia wiele do życzenia. Na statki trafiają również dodatki i kroniki filmowe. Dodatki są na ogół nieciekawe, tragicznie myszką, a kroniki nakręcane były przed kilkoma laty. Wszyscy rybacy i marynarze są zgodni co do tego, że na jednostki powinny trafiać także i seriale telewizyjne. „Czterej pancerni i pies" znaleźli się w statkowych repertuarach tylko dlatego, że odcinki połączono razem i w ten sposób powstały filmy. Nasi rozmówcy skarżyli się również na stan aparatów projekcyjnych, podkreślali konieczność prowadzenia szkoleń dla kinooperatorów.

Z WYPOWIEDZI dyrektora naczelnego CWF wynika, że perspektywy filmowe na statkach są niezbyt optymistyczne. Jest tylko jedno wyjście z tego impasu — armatorzy powinni jak najszybciej rozpocząć wymianę aparatów projekcyjnych. Wprawdzie koszt zakupu urządzenia na taśmę 35 mm jest dwa razy wyższy od tradycyjnej 16-tki, nie oznacza to jednak, że wymiana jest niemożliwa.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że dobra rozrywka zachęca do lepszej pracy, odpręża psychicznie ludzi morza. Mamy więc nadzieję, podobnie jak i marynarze i rybacy, iż dyrekcje przedsiębiorstw armatorskich postarają się w najbliższym czasie pozytywnie załatwić ten palący problem.